

SELMA LAGERLOEFF słynna autorka szwedzka, obchodzi w listopadzie 75-o lecie swych urodzin.

WYDANIE: A B

Cena 10 groszy

EXPRESS ILUSTROWANY

ROK XI. | ŚRODA, 22 LISTOPADA 1933 R. | CENA 10 GROSZY | Nr. 324



PAOVO NURMI, słynny biegacz fiński, rozwodzi się ze swą małżonką.

Krwawe wybory w Hiszpanji

Tłum usiłował zlynczować kandydata na posła.—Zabici i ranni w Sevilli

Paryż, 20 listopada.

(Pat) — Z Hiszpanji sygnalizują szereg incydentów, jakie wydarzyły się podczas wczorajszych wyborów.

Do poważnych starć doszło pomiędzy komunistami, a t. zw. akcją ludową w Sevilli, gdzie nastąpiła wymiana strzałów pomiędzy przeciwnikami politycznymi w jednym z lokali wyborczych. Zabito dwie osoby.

W Walencji również rozbito urny wyborcze, poczem doszło do starcia, w którem zginęła jedna osoba, a kilka odniosło cięższe rany.

W Vittorio, Toledo, Bilbec i innych miejscowościach, również doszło do wypadków, które nie pociągnęły za sobą poważniejszych następstw. W Gallarata, zabito jednego księdza.

W Madrycie, wydarzył się incydent pomiędzy socjalistami i akcją ludową. — Jeden z kandydatów akcji ludowej, został posądzony o przekupywanie wyborców. Tłum usiłował zlynczować go. Zarówno kandydata na posła, jak i interwenjującego policjanta poraniono.

W Barcelonie, pomimo strejku tramwajowego i autobusowego, ruch na ulicach miasta był olbrzymi: wybory przeszły jednak bez poważniejszych wypadków. W jednem z biur wyborczych rozbito urnę.

We wszystkich miastach frekwencja była bardzo wielka. Zanotowano silny udział kobiet.

Stabilizacja dolara postanowiona?

Ma ona nastąpić 1 stycznia 1934 roku

Berlin, 20 listopada.

Z Nowego Jorku donoszą: W kołach zbliżonych do rządu słychać, że prez. Roosevelt zamierza na 1 stycznia 1934 roku, a więc przed zebraniem się kongresu dokonać stabilizacji dolara.

Stabilizacja nastąpić ma na zasadzie 50 proc. dawnego parytetu złota, co w przeliczeniu na walutę niemiecką wyrażałoby się 1 dol = 4 mk. 20 f.

Szczegóły planu stabilizacji są nieznane. Słychać tylko, że jako pokrycie użyte zostanie w większym niż dotychczas stopniu srebro. Zakupy złota mają być narazie kontynuowane.

Książe Mdivani

ożenił się ponownie z córką miljonera

New York, 20 listoada.

(t) Niedawno wielką sensację wywołał ślub Barbary Hutton z księciem gruzińskim Aleksym Mdivani. W chwili ślubu Hutton liczyła zaledwie 20 lat.

W dniu wczorajszym doszła ona do pełnoletności, a tem samem weszła pra wnie w posiadanie olbrzymiej fortuny pozostawionej jej przez dziadka Franka Woolwortha. Woolworth był twórcą słynnych bazarów w New Yorku, gdzie można było otrzymać wszystkie towary w cenie 5 i 10 centów. Pozostawiony przez niego majątek wynosi obecnie 30 miljonów dolarów.

Afera walutowa w Austrji

zatacza coraz szersze kręgi

Wiedeń, 20 listopada.

Komunikat policji wiedeńskiej donosi że afera walutowa szwajcarskiego towarzystwa „Arbitrium" zatacza coraz szersze kręgi.

Śledztwo wykazało, że organizacja „Arbitrium" obejmowała cały prawie kontynent europejski i przemycała waluty i papiery wartościowe od dwuch lat.

Tranzakcje wynosiły kilkadziesiąt miljonów szylingów rocznie. W związku z tą aferą wdrożone zostało w Wiedniu dochodzenie przeciwko firmie bankowej Agrtenberg, której jedynym właścicielem jest niejaki Bruehl, obywatel austrjacki.

Włochy występują z Ligi Narodów

Sensacyjne doniesienie pism angielskich

Londyn, 20 listopada.

Dzienniki angielskie donoszą z Rzymu, że na 3 grudnia zapowiedziana jest w głównej radzie faszystowskiej generalna debata z udziałem Mussoliniego na temat Ligi Narodów, przyczem zdaniem prasy angielskiej, trzeba się liczyć z możliwością ustąpienia Włoch z Ligi Narodów, jako następstwem tej debaty. W każdym razie prasa włoska przygotowuje opinję publiczną w tym kierunku.

O ileby to nastąpiło, to miałoby to na celu poparcie stanowiska Niemiec co do konieczności reorganizacji Ligi Narodów.

Dzienniki angielskie biorą te wiadomości za dalszy asumpt do stwierdzenia, że niezadługo zostanie zwołana do Londynu konferencja międzynarodowa na której wszystkie te sprawy rozbrojenia i Ligi będą rozstrzygane.

Poseł sowiecki u prezydenta Masaryka

Sowiety nawiązują stosunki z Czechosłowacją, Holandją i Belgją

Moskwa, 20 listopada.

(PAT) W Moskwie oczekiwane jest w najbliższych dniach nawiązanie pertraktacyj z Czechosłowacją w sprawie uznania de jure.

Doniesienie korespondenta Tassa z Pragi o wczorajszej audjencji posła ZSRR Aleksandrowskiego u prezydenta Masaryka wywołało w tutejszych kołach politycznych ożywione komentarze.

Koła te wyrażają również nadzieję na uregulowanie stosunków między ZSRR a Belgją i Holandją.

Dzisiejsza prasa przytacza oświadczenie tamtejszych działaczy politycznych, dotyczące nawiązania stosunków z ZSRR.

Uroczystości monarchistyczne w Austrji

Wiedeń, 20 listopada

(t) W dniu wczorajszym z okazji dojścia do pełnoletności Ottona Habsburga, odbyły się uroczystości zorganizowane przez monarchistów austrjackich. Przed południem odbyło się nabożeństwo, poczem specjalna delegacja udała się do urzędu kanclerskiego, gdzie wręczyła kanclerzowi Dollfussowi adres hołdowniczy z ślubowaniem na wierność obecnemu rządowi austrjackiemu. Po południu odbył się również szereg akademji, które zakończyły się wysłaniem adresów hołdowniczych do Ottona Habsburga.

Scialoja umarł.

Rzym, 19 listopada

W dniu dzisiejszym zmarł słynny prawnik Vittorio Scialoja, b. delegat włoski do Ligi Narodów.

Sowiety sprzedadzą Ameryce część Sachalinu?

Pogłoski o koncentracji floty amerykańskiej w Władywostoku. — Japońskie sfery polityczne o stosunkach amerykańsko-sowieckich

Tokio, 20 listopada.

(Pat). — (Rengo). — Przedstawiciel japońskiego ministerstwa spraw zagranicznych, zapytany jak polityczne koła japońskie zapatrują się na nominację b. ambasadora Z.S.R.R. w Tokio, Trojanowskiego, pierwszym przedstawicielem Sowietów w Waszyngtonie, oświadczył, iż Trojanowski jest bardzo przyjaźnie usposobiony do Japonji i jest świetnym znawcą spraw japońskich.

Będzie mógł więc być pożytecznym w sprawie polepszenia stosunków pomiędzy Sowietami, Ameryką a Japonją.

Następnie przedstawiciel japońskiego ministerstwa spraw zagranicznych wspomniał o pogłoskach, pochodzących z Charbina, jakoby po nawiązaniu stosunków dyplomatycznych pomiędzy Sowietami a Ameryką, część eskadry amerykańskiej, stale przebywającej na Dalekim Wschodzie, miała przybyć do Władywostoku i pozostać tam dla rzekomej ochrony stosunków handlowych.

Według innych pogłosek, krążących w Charbinie, Sowiety miały rzekomo uczynić Stanom Zjednoczonym uczynić propozycje koncesji na północnym Sachalinie.

Przedstawiciel japońskiego ministerstwa spraw zagranicznych, oświadczył, iż przyjazne stanowisko Trojanowskiego wobec Japonji i jego głęboka znajomość stosunków i sytuacji japońskiej, niewątpliwie przyczyni się do tego, iż wiadomości i koncentracji okrętów amerykańskich w Władywostoku i o sprzedaży Stanom Zjednoczonym północnego Sachalinu, pozostaną nadal tylko pogłoskami.

Czy rząd francuski utrzyma się przy władzy?

Paryż, 20 listopada.

Projekt finansowy rządu, który na komisji finansowej uległ znacznym modyfikacjom, będzie dyskutowany na plenum izby we wtorek.

Przewidują, że dojdzie do ostrej wymiany zdań pomiędzy projektodawcami zmian a rządem, który domagać się ma utrzymania pierwotnego brzmienia projektu.

W sprawie tej premjer Sarraut odbył dziś konferencję z ministrem Gardey.

Ataki premjera Bawarji na kościół katolicki

Berlin, 20 listopada.

Premjer bawarski Siebert, wygłosił w Neuburgu przemówienie, w którem ubolewał z powodu opozycyjnego stanowiska biskupów Bawarji wobec obecnego reżimu. Mówca oświadczył w tonie ostrzegawczym, iż rząd nie zamierza dzielić się władzą polityczną z nikim. Czas polityzującego kościoła minął.

Władze nigdy nie pozwolą, aby kościół wywierał wpływ na rozwój polityki w Niemczech.

Kurs dolara

Warszawa, 20 listopada.

Bank Polski płacił dzisiaj za dolary zł. 5.39. W obrotach prywatnych notowano zł. 5.42 w płaceniu i zł. 5.45 w żądaniu. Tendencja utrzymana.

REDAKCJA dla całej MAŁOPOLSKI Kraków, ul. Pijarska 4 Tel. Nr. 171-50

KRAKÓW

Administracja dla całej MAŁOPOLSKI Kraków, ul. Pijarska 4 Tel. Nr. 165-()

REDAKCJA przyjmuje interesantów od 11—1 przed południem i od 5—7 wieczorem. ADMINISTRACJA (dział sprzedaży pisma) od 9 rano — w południe i od 4—7 wieczorem — (dział inseratowy) od 9 rano — 1 w południe i od 4—7 wieczorem.

ADRES TELEGRAFICZNY: „Express Ilustrowany", Kraków. KONTO P. K. O. Oddziału krakowskiego, Kraków 411-700

Tłum chciał się rozprawić z pijanym awanturnikiem

Kraków, 20 listopada.

Ulica Kalwaryjska była wczoraj terenem burzliwej awantury.

Ulicą tą szedł pijany majster cementowni w Brynicach, Jan Bieńkowski, który począł zaczepiać przechodniów.

W pewnej chwili wywołał z kilku przechodniami awanturę, a wkrótce zebrał sie tłum, który przybrał wobec awanturnika groźną postawe. Przybyły w porę policjant zlikwidował zajście i odprowadził Bieńkowskiego do komisarjatu.

Ujęcie sprawców kradzieży

Kraków, 20 listopada.

Donosiliśmy o wielkiej kradzieży manufaktury i skór z wagonu kolejowego firmy Komitau i Urbach na torze drogowym przy ul. Pawiej.

Jak się dowiadujemy, naskutek przeprowadzonego dochodzenia aresztowano sprawców kradzieży, którymi okazali się: Stanisław Lasota i Zofia Śliwa z Mydlnik pod Krakowem.

Pożar pod Chrzanowem

Chrzanów, 20 listopada.

We wsi Balin Mały, pow. chrzanowskiego, wybuchł pożar w zabudowaniach gospodarskich Marji Fabułowej. Ogień strawił część budynków, wartości 3000 zł. Dzięki szybkiej interwencji miejscowej straży pożarnej, ogień ugaszono.

Szczepienia ochronne

Kraków, 20 listopada.

Jak się dowiadujemy, krakowska młodzież szkolna, udająca się na kolonje zimowe, będzie poddana profilaktycznemu szczepieniu przeciwko dyfterji i szkarlatynie. Szczepienie będzie się odbywać w wydziale sanitarnym magistratu codzień od godz. 10 do 11, za wyjątkiem niedziel i świąt. Dzieci szczepione ochronnie trzykrotnie w miesiącach wiosennych r. b. są zwolnione od nowego szczepienia.

Z TEATRU MIEJSKIEGO IM. J. SŁOWACKIEGO.

Dziś, we wtorek po cenach zniżonych, po raz 13-ty widowisko „Eros i Psyche".

W środę sztuka R. Mackenzie'go „Igraszki muzyczne" na przedstawieniu popularnem, po cenach zniżonych.

W przygotowaniu pod kierunkiem dyr. Juljusza Osterwy „Kordjan" J. Słowackiego.

REPERTUAR TEATRU.

TEATR M. IM. J. SŁOWACKIEGO — o godz. 19.30 „Eros i Psyche".

REPERTUAR KIN.

ADRIA: — „Szpieg w masce".
APOLLO: — „Rewizor".
ATLANTIC: — „Dreyfuss".
PROMIEŃ: — „Kurtyzana".
SŁOŃCE: — „Z rozkazu księżniczki".
DOM ŻOŁNIERZA — „Tragedja kochanków"
SZTUKA: — „Nieznajoma z telefonu".
ŚWIT: — „Biały upiór" i „Kobieta-Tarzan".
UCIECHA: — „S. O. S."

NOCNY DYŻUR APTEK

„Apteka pod Słońcem" — Rynek A—B 43, „Apteka pod Eskulapem" — ul. Gertrudy 1, „Apteka pod Matką Boską" — ul. Krowoderska 74, „Apteka" w Dębnikach — ul. Konopnickiej 2, „Apteka pod Złotym Orlem — ul. Mogilska 16.

W Podgórzu — „Apteka pod Orłem" — Plac Zgody 18.

Radjoprogram

KRAKÓW.

7.00 Audycja poranna. 11.35 Program na dz. bież. 11.40 Transmisja z Warszawy. 11.50 Wiadomości bieżące. 11.57 Sygnał czasu. 12.05—15.40 Transmisja z Warszawy. 15.40 Płyty. 16.15—18.35 Transmisje z Warszawy. 18.35. Płyty. 19.00 Program na dzień nast. 19.05 — „Skrzynka techn.". 19.20 Rozmaitości. 19.25—23.30 Transmisje z Warszawy.

Co oświadczyła Suesskindówna „Expressowi"

po opuszczeniu szpitala. — Magistrat i gmina żydowska będą jej wypłacały po 50 złotych miesięcznie

Kraków, 20 listopada.

Zgodnie z zapowiedzią opuściła wczoraj Eugenja Suesskindówna szpital św. Łazarza, gdzie przebywała w ciągu 7 tygodni.

Tuż po opuszczeniu przez Suesskindównę szpitala odbyliśmy z nią rozmowę.

— Czuję się już obecnie zupełnie dobrze — odpowiada na nasze pytania — i jestem doprawdy ogromnie wdzięczna zarówno zarządowi szpitala, że pozwolił mi tam tak długo pozostać, jak i lekarzowi i siostrom za tak czułą opiekę. Wogóle wszyscy byli tu dla mnie bardzo dobrzy i zaprzyjaźniłam się z wieloma osobami, które przyrzekły mnie odwiedzac w domu.

— Czy zamierza pani pozostać w dawnem mieszkaniu? — pytamy.

— Oczywiście, tak się już do tego mieszkania przyzwyczaiłam, że nie potrafię gdzieindziej mieszkać.

Czy nie będzie pani przykro samej w tak obszernem mieszkaniu.

— Przypuszczam, że nie. Oczywiście najchętniej wolałabym, żeby się jakaś rodzina sprowadziła i ja mieszkałabym razem z nią. Tak byłoby mi najprzyjemniej, w każdym razie zostanę w dawnem mieszkaniu.

Na tem pożegnaliśmy naszą Suesskindównę.

Jak się dowiadujemy, zainstalowała się ona już w swem mieszkaniu przy ul. Pańskiej 11, przygotowanem na jej powrót przez dozorczynie domu. W ciągu wczorajszego popołudnia i wieczorem odwiedzili Suesskindównę znajomi z pośród lokatorów domu.

Jak się dowiadujemy, kwestja utrzymania ofiary ponurej tregedji została już definitywnie załatwiona.

Wobec tego, że Suesskindówna nie jest zdolna do żadnej pracy zarobkowej, zajął się jej losem wydział opieki społecznej magistratu krakowskiego i izraelicka gmina wyznaniowa w Krakowie. Obie te instytucje postanowiły na ten cel wyasygnować po 50 zł. miesięcznie.

Tak więc ma Suesskindówna zapewniony byt do końca życia.

16 napadów rabunkowych pod Krakowem

dokonała zuchwała szajka bandycka. — Jeden z opryszków zabity, dwaj stanęli przed sądem

Kraków, 20 listopada.

Przed sądem przysięgłych w Krakowie rozpoczął się wczoraj rozpisany na trzy dni sensacyjny proces przeciwko 23-letniemu Janowi Kosteckiemu i 26-letniemu Bronisławowi Pazdańskiemu, członkom groźnej szajki bandyckiej.

Szajka, w której skład wchodził również zabity w końcu stycznia r. b. niebezpieczny bandyta, Michał Wilk, dokonała od 18 grudnia ub. roku do 7 stycznia ub. roku a więc w ciągu 20 dni, **16 napadów rabunkowych w pow. krakowskim i kilku w pow. miechowskim.**

Za te czyny zostali Kostecki i Pazdański skazani przez sąd okręgowy w Kielcach na długoletnie więzienie. Przed sądem krakowskim odpowiadali oni za napady rabunkowe dokonane we wspomnianym czasie w Prądniku Czerwonym, Raciborowicach, Bienczycach, Górce Narodowej i in.

Pierwszym z tej serji czynów był napad w nocy z 17 na 18 grudnia ub. roku dokonany na dom Stanisława Dziuby w Trojadynie. Bandyci steroryzowali rewolwerami Dziubę zrabowali pościel i garderobę domu Anny Sabocińskiej, gdzie pobili rewolwerami jej syna i zrabowali pościel wartości 600 zł. Łup ukryli na jeden dzień w chlewie bratowej Pazdańskiego, Heleny.

W dniu 23 grudnia po północy napadli na dom Franciszka Bierzanowskiego w Bienczycach. Obudzony szczekaniem psa właściciel domu wyszedł do komórki z siekierą w ręku. **Za uciekającym Bierzanowskim oddali bandyci szereg strzałów jednak chybili.**

Tymczasem Bierzanowska weszła na dach i poczęła wzywać pomocy. Jeden z bandytów strzelił do niej kilka razy, lecz chybił, wobec czego kopnął ją i strącił z dachu. Po dokonaniu rabunku bandyci zbiegli.

Następnej nocy dokonali napadu w Węgrzcach na dom Józefa Ptaka i Andrzeja Kaszy. W dniu 28 grudnia steroryzowali właściciela jatki w Raciborowicach Wojciecha Kowalskiego i obrabowali jego sklep. W tydzień później bandyci udali się do Zastawa, gdzie zamknęli w chlewie dwuch stróżów nocnych, poczem obrabowali dom Bąków i Brachów. W czasie ucieczki spotkali oni strażnika nocnego, do którego strzelili kilkakrotnie, lecz chybili. Następnie udali się do sąsiedniej wsi Więcławice, gdzie dokonali jeszcze dwuch rabunków. Była to już ostatnia ich wyprawa.

Następnego dnia znaleziono Wilka zabitego.

Towarzysze jego ukryli część łupów u znajomego Zająca w Trojadynie i sami zbiegli. Policja ujęła wreszcie sprawców, jednak szeregu rabunków nie zdołała im udowodnić.

Na wczorajszej rozprawie Kostecki wyparł się winy, oświadczając, że w grudniu i styczniu przebywał u swego znajomego w Łasku pod Nowym Targiem. Pazdański zaś oświadczył, że przebywał w Sosnowcu.

Przesłuchana Helena Pazdańska przyznała sie do winy, twierdząc, że raz tylko, w dniu 18 grudnia przechowała łup i została do tego zmuszona. **Przesłuchani świadkowie poznali w oskarżonych sprawców napadu.**

Na tem rozprawe odroczono do dnia dzisiejszego. Kompletowi sędziowskiemu przewodniczy so. Stuhr, wotanty so. Bobilewicz i Janicki, oskarża prok. Panek, bronia adwokaci Imerglick, Fleszowski i Loebel.

Kraków w obliczu wyborów samorządowych

Odezwa B.B.W.R. do rzemieśników

Kraków, 20 listopada

Zdajemy sobie sprawę, że w ciągu krótkiego czasu Zarząd naszego Miasta wykonał ostatnio wielki trud zwycięskiego przetrzymania kryzysu i pchnięcia naprzód rozwoju Krakowa w różnych kierunkach.

Nie zredukowano żadnej placówki opieki społecznej, ani kulturalnej, nie zwiększono obciążenia obywateli.

Na losy Krakowa zwrócono uwagę Rządu i całego społeczeństwa polskiego Otwarto nowe możliwości rozbudowy, prowadzono skuteczną walkę z bezrobociem i zwiększono ruch turystyczny.

Z rozwojem miasta musi iść w parze rozwój warsztatów rzemieślniczych przy pomocy instytucyj kredytowych, a także organizacyj spółdzielczych dla podjęcia zbiorowych robót. Niemniej ważną jest ochorona pracy rzemieślniczej, możność budowania tanich mieszkań dla rzemieślników, zabezpieczenie na wypadek starości.

Rzemieślnik krakowski, zrośnięty całem swem pracowitem życiem z Krakowem, szczególniej kocha ten stary gród i nim się szczyci, pragnąc, aby miasto nasze dalej się rozwijało i dążyło do pomyślności własnej i jego mieszkańców.

Mając zaufanie do ludzi pracy i czystych rąk, musimy spełnić obowiązek i wobec naszego ukochanego miasta i wobec nas samych — obowiązek solidarnego przystąpienia do urny wyborczej w niedługiej przyszłości, głosując za tymi, którzy dają dowody poczucia odpowiedzialności i zrozumienia naszych potrzeb.

Musimy odrzucić hasła polityczne, a dążyć do realnej pracy gospodarczej.

Dlatego każdy uczciwie myślący rzemieślnik głosować będzie na listę Bezpartyjnego Bloku Pracy Gospodarczej, którego celem jest zapewnić dobrobyt rodzinom przez podniesienie gminy.

Chrzanów

POLICJANCI ZDOBYWAJĄ P. O. S.

Powiatowa Komenda Policji Państwowej w Chrzanowie zorganizowała próby o P. O. S. dla funkcjonarjuszy P. P. powiatu chrzanowskiego. Na skutek całorocznej zaprawy, P. O. S. zdobyło 34 funkcjonarjuszy, w czem dwuch złote, 24 srebrne, a reszta bronzowe odznaki.

W zawodach strzeleckich o odznakę strzeleckie policja tut. powiatu uzyskała 57 O. S. klasy 2-ej i 3-ej.

2-ej i 3-ej.

B. sędzia oskarżony
za pobieranie łapówek

Warszawa, 20 listopada.

Sensacją dnia jest dziś rozprawa byłego sędziego, Łopatty, jaka dziś będzie rozpatrywana przez sąd warszawski. — Łopatto, jako emerytowany sedzia, otrzymał stanowisko urzędnika do poruczeń specjalnych przy ministerstwie skarbu. Oskarżony jest on o ujawnianie tajemnic służbowych i pobieranie łapówek. Łopatto wszedł w kontakt z właścicielem domu bankierskiego przy ul. Bielańskiej 9, Korngoldem.

Korngold zamieniał fałszywe obligacje niemieckie na prawdziwe obligacje polskie, wyłudzając je również od rządu polskiego. Gdy sprawa wyszła na jaw, kilku współpracowników Korngolda aresztowano, kilku zaś zdołało zbiec zagranicę. — Korngold zeznał, że pozostaje w stosunkach z byłym sędzią Łopatto. Dla zdemaskowania jego, urządzono zasadzkę. Korngold umówił się z Łopatto na spotkanie w cukierni Domańskiego, gdzie został też aresztowany w chwili, gdy Korngold dawał mu łapówkę w wysokości 500 zł.

Łopatto urzyznaje się do utrzymywania stosunków towarzyskich z Korngoldem, wypiera się jednak wszelkiej winy i twierdzi, że pieniądze zostały mu wsunięte przez Korngolda bez jego wiedzy.

Torturowali w nieludzki sposób swe ofiary
6 bestjalskich zbirów przed sądem

Lublin, 20 listopada.

Sąd okręgowy w Lublinie, ma rozpatrzeć na sesji wyjazdowej w Janowie Lubelskim, sprawę niebezpiecznych bandytów, mających na sumieniu szereg napadów rabunkowych, w których odznaczyli się wyjątkowem okrucieństwem i bestjalstwem. Oskarżonych jets 6: Jan Wtykło, Antoni Smyl, Tomasz Gawron, Piotr Giba, Paweł Winiarczyk i Jan Marczak.

W sprawie tej odpowiadać oni będą **za dwa napady rabunkowe.** W październiku r. ub. bandyci **ograbili małżonków Styków w Zdziłłowicach, gdzie po okropnych torturach, zadanych Stykowej, zabrali wszystkie kosztowności i wkońcu dokonali na kobiecie aktu gwałtu.**

Następnie bandyci napadli na dom Kapuśniaków we wsi Rachta. Tam, **pobili domowników kolbami rewolwerów i zrabowali 2700 dolarów.**

Główne wygrane
wczorajszego ciągnienia loterji

Warszawa, 20 listopada.

Wczoraj w drugim dniu ciągnienia 2-ej klasy loterji padły następujące wygrane:

Zł. 50.000 — *23674, 78950.*

Zł. 20.000 — *161508.*

Zł. 5.000 — 71349, 35152.

Zł. 2.000 — 9327, 43046, 87667, 111256, 165376.

Zł. 1.000 — 100049, 120569, 152426, 160635.

Po zł. 500 — 15186, 17252, 7685, 48399. 146028.

Po zł. 400 — 19371, *22039*, 38867, 69274. 77859, 90668, 96937, 103424, 114471. 139545, 157559, 158457.

Po zł. 200 — 5621, 6629, 8917, 11362 12687, 16160, 19518, 24540, 25997, 29159 39036. 51281, 54891, 55758, 64436, 67063, 67575, 70861, 82732, 83067, 88124 91057. 94539, 97164, 106125, 107073, 107711. 118124, 121968, 122047, 12810, 133573. 140320, 148497, 156980, 168115.

Po zł. 250 — 17067, 24182, 28135, 36246. 36567, 48990, 48944, 50758, 67575 67942. 67578.

W następnem ciągnieniu padło:

Zł. 2000 — 84076

Zł. 1000 — 6579 17689 145896

Po zł. 500 — 24431 *33662* 35892 77072 93273 68088 120376 141513

Po zł. 400 — 773 956 6173 17168 65617 69120 85873 120973 128644 138159 164131 168342

Po zł. 250 — 14601 15627 48263 38576 44958 46015 57736 65416 65798 69082 69352 73410 81918 69781 96558 97321 113431 161823 167336

Po zł. 200 — 7998 12062 13876 16501 23567 25709 26827 38821 *38437* 39213 41721 41939 42614 43000 48234 51174 55815 65890 71716 71802 75464 78601 81561 82932 74416 95551 97024 104517 104700 111943 112852 114372 117813 121446 124781 126513 130920 132777 133017 138565 140493 141818 145489 158633 160103 164555

Uciekinierzy z Niemiec
pozbawieni tytułów naukowych

Berlin, 20 listopada.

(t) Ogłoszony został dekret ministra oświaty Rusta, na mocy którego wszystkim obywatelom niemieckim, którym odebrano obywatelstwo, pozbawieni zostaja ewentualnych tytułów naukowych. Lista pozbawionych tytułów naukowych obejmuje około **500 osób.**

Bandyci zabili trzy osoby
Echa napadu na ambulans pocztowy pod Opatowem. — Jeden ze zbirów skazany na 15 lat więzienia

Sandomierz, 20 listopada.

W dniu 23 listopada 1932 r. dokonano zuchwałego napadu rabunkowego na ambulans pocztowy na drodze czarowskiej koło Opatowa.

Zaczaiwszy się w ukryciu, bandyci w chwili, gdy amubulans nadjechał, wyskoczyli na drogę i wezwali pocztyljona, Romana Potaka, do wydania pieniędzy.

Gdy Potak opierał się spełnieniu tego żądania, **bandyci strzelili doń, kładąc go trupem na miejscu.**

Ten sam los spotkał woźnicę Józefa Marczyka oraz pasażera ambulansu, Hersza Kuperwasera vel Kupferbluma, handlarza z Radomia.

Po dokonaniu potrójnego morderstwa, bandyci zrabowali 4220 zł. gotówką i zbiegli, niezauważeni przez nikogo.

Policja wdrożyła natychmiast energiczne dochodzenie, które doprowadziło do ujęcia jednego z uczestników napadu, 23-letniego Stefana Wąsila, mieszkańca gminy i osady Ozarów.

Sąd okręgowy w Radomiu na sesji wyjazdowej w Sandomierzu rozpatrywał sprawę bandyty Stefana Wasila.

Rozprawie przewodniczył ss. o. Walewski, wotowali ss. o. Lipski i u. sędziego grodzkiego w Sandomierzu, Zewiuka. Oskarżał prokurator Walkiewicz, bronił oskarżonego z urzędu adw. Lachowicz z Sandomierza.

W wyniku trwającej 7 godzin rozprawy, sąd po wysłuchaniu przemówienia prokuratora oraz obrońcy oskarżonego, **skazał Stefana Wasila na 15 lat więzienia i na pozbawienie praw obywatelskich i publicznych na przeciąg lat 10.**

Oskarżony skazany również został na zapłacenie zł. 4220 — z powództwa cywilnego, oraz na poniesienie kosztów sądowych.

4 złodziei i 9 paserów
stanęło przed sądem krakowskim

Kraków, 20 listopada.

Przed sądem okręgowym, w osobie s. o. Traczewskiego, stanęła wczoraj szajka złodziejska, złożona z czterech złodziei i 9 paserów, oskarżonych o kradzież kilku skrzynek pomarańczy i jabłek tyrolskich, dokonana w czerwcu r. b. na szkodę kupca krakowskiego, Ludwika Langera.

Po przeprowadzeniu rozprawy sędzia wydał wyrok, skazujący za kradzież: Markusa Fromera na rok, a towarzyszy jego: Perla Spitza, Majlecha Hirszhorna i Abrama Rabsa po 8 miesięcy więzienia. Paserów skazano: jednego na 5 miesięcy, trzech na grzywnę od 100 do 400 zł., a pozostałych uniewinnił. Oskarżał prok. Rankiewicz. bronili adwokaci: Gabryel, Haber, Krygier i Pleszowski.

Masowe kradzieże bydła
Likwidacja groźnej szajki, która grasowała pod Chrzanowem

Chrzanów, 20 listopada.

Na terenie powiatów chrzanowskiego, bielskiego i olkuskiego zdarzały się od dłuższego czasu liczne i śmiałe kradzieże bydła, popełniane przez dobrze zorganizowaną szajkę.

W toku prowadzonych dochodzeń władze bezpieczeństwa pow. chrzanowskiego zdołały wykryć i zlikwidować ową szajkę, której członkami okazali się: handlarz jarzyn z Imielina. w pow. pszczyńskim, Franciszek Kuczowica, 10-krotnie karany za przemyt Wojciech Gocot, Walenty Stolecki i handlarz koni Tomasz Porwit.

Kradzione bydło było gnane na G. Śląsk. gdzie kupował je Franciszek Smitana z Urbanowic. Przy żadnym z członków tej bandy nie znaleziono pieniędzy, przyczem, jak ustalono. Gocot wszystkie pieniądze, uzyskane ze sprzedaży skradzionego bydła, **posyłał do Niemiec pewnemu kupcowi, któremu był winien za rodzynki i pomarańcze przemycone do Polski.**

Zuchwałe włamanie przy ul. Kołłątaja

Kraków, 20 listopada.

Wczoraj w godzinach popołudniowych dokonali nieujęci sprawcy zuchwałego włamania do mieszkania Marji Hennenbergowej przy ul. Kołłątaja 6.

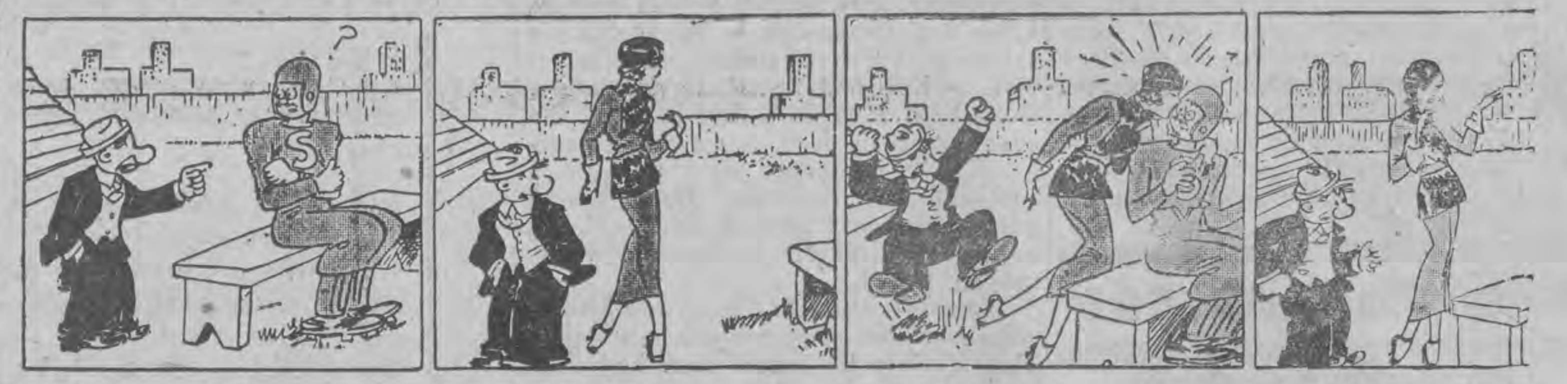
Włamywacze ukryli się w ciemnym korytarzu, gdzie zaczekali na odejście domowników, a przekonawszy się że nikogo niema, zabrali się do pracy.

Ponieważ nie mogli wytrychami otworzyć drzwi, **wyważyli je, poczem plądrowali mieszkanie.** Łupem ich padła damska torebka, papierośnica srebrna i futro perskie wartości 2500 zł. Kradzież zauważyła dopiero o g. 6 wieczorem p. Hennenbergowa po powrocie do domu.

O tej samej porze niemal dokonano włamania w tej samej dzielnicy, bo przy ul. Arjańskiej 6. Nieznani złodzieje dokonali włamania do mieszkania Katarzyny Puchniak, której skradziono 70 zł. gotówką, biżuterję, aparat fotog[illegible]ny i garderobę męską wartości 1200 zł

PANNA LOLA SZUKA MĘŻA!..

Codzienny film rysunkowy „Expressu"



Wicek zły, że dostał kosza,
Ale trudno — tak to bywa,
Skwer przemierza w te i nazad,
Nagle patrzy: siedzi rywal!

Lola biegnie do lotnika,
(W błąd wprowadził ją rynsztunek)
I namiętny mu na oku
Wycisnęła pocałunek.

„O miłości beznadziejna!
„O wyśnione, cudne oczy!
Wicka dziki szał ogarnął
I do gardła Ferdka skoczył.

— Acn, zapłacisz ty mi krwawo,
Za to żeś me szczęście zburzył!..
Już panicznym zdjęty strachem
Ferdek zmiata, aż się kurzy!



Całkowicie zawiódł „lotnik",
Lola dzwoni do szofera,
Na szaloną eskapadę,
Z nowym „gachem" się wybiera.

Po asfalcie mknie samochód,
Loli szczęściem wzbiera serce,
Wnet rozpocznie się idylla,
Gdzieś, w ustronnej kawalerce..

A tymczasem nasz bohater,
Znów wizytę Loli składa,
Gdy zobaczył, że jej niema,
Wielkim głosem krzyknął: „Zdrada!"...

I choć moment jest tragiczny,
Bieg wypadków tutaj rwie się,
Co się dalej stało, jutro,
Przeczytacie znów w „Expressie"!...

(Dalszy ciąg jutro)

Minjatury

Nocna przygoda

Noc była — nie można powiedzieć — dość urozmaicona. Pan Kalasanty Śledzik wracał właśnie do domu po sutej libacji, urządzonej z racji imienin u jego serdecznego przyjaciela, Józia Kanciatego. Pan Kalasanty urżnięty w parasol wracał właśnie do domu, gdy nagle coś mu mignęło przed oczyma.

Patrzy — oświetlone drzwi, a za drzwiami droga, kochaną knajpuchna..,

Pan Kalasanty poczuł wesołość wielką wedle serca i już miał zamiar właśnie wstąpić na chwilę, gdy oto drzwi same się rozwarły i na chodnik wypadła jakaś czarna masa.

Pan Kalasanty wstrzymał oddech. Czarna masa podniosła głowę i burknęła ululanym głosikiem:

— A niech ich jasna choroba.. Widzisz pan co ze mną zrobili?..

— Niezupełnie — odparł pan Kalasanty.

— To pan chyba od urodzenia ślepotą tknięty!... Z knajpy mnie wytrynili nie widzisz pan? Pięciu ich tam jest, rozumiesz pan ,.. Jest tam Feluchna Grzyb, Antoś Wypięty, Józiunio Bęcwał, Franek Miętas i Romek Zalewajko... A ja byłem na szóstego, kapujesz pan?...

— I za co pana wytrynili? — zainteresował się pan Kalasanty.

— Za co?.. Bo powiadają, że chlać nie umiem. Ja chlać nie umiem?... To co ja, psiakrew, umiem?... A oni mnie za kark wzięli i na ulicę., Widział pan?...

— Widziałem.,. — jęknął pan Kalasanty.

— Ale to nie wszystko... — odparł obrażony pijaczyna. — Jeszcze pan wszystkiego nie widział.., Zaraz pan zobaczy przedstawienie.. Bo ja mam, panie, siłę jak Herkules razem ze swoją połowicą.,. Jak ja kogo na obie łopatki położę, to już nie wstanie... Taki jestem cięty, panie... Więc zaraz pan zobaczy, jak po kolei każdego powyrzucam,.. Ino będą fruwali jak te gołębie... Możesz pan liczyć!

To rzekłszy, podniósł się ociężale, poprawił czapkę, która zsunęła mu się na bakier, splunął w garść i wszedł znowu do knajpy.

Pan Kalasanty odsunął się ździebko, żeby nie przeszkadzać w razie gdyby ludzie zaczęli fruwać jak te gołębie i czeka w naprężeniu...

Aliści nie czekał długo, gdyż po chwili rzeczywiście drzwi otwarły się z rumorem i z knajpy wyfrunęło jakieś ciało z taką pasją, że aż huknęło o latarnię.

— Jeden! — zaczął liczyć pana Kalasanty.

— Co za jeden?!.. To znowu ja!... — odparł biedny pijaczyna.

Rembrandt do wynajęcia.

— Zechce pani łaskawie wybaczyć, wszystkie nasze Rembrandty są w tej chwili wynajęte. Na ten miesiąc możemy dać pani piękne Rubensy..,

Tego rodzaju rozmowy słyszy się w nowozorganizowanej w Londynie galerji sztuki. Właściciele obrazów i rzeźb postanowili, wobec wielkich trudności przy sprzedaży dzieł sztuki, wynajmować je. Abonament wynosi jeden funt miesięcznie; za tę cenę abonent ma prawo otrzymywać co trzy miesiące inny obraz lub rzeźbę. Po tym terminie dzieła sztuki wracają do galerji, a abonent otrzymuje zpowrotem sumę, którą złożył jako kaucję właścicielowi wypożyczonych obrazów. Nowa instytucja cieszy się w Londynie ogromną popularnością i powodzeniem ze względu na ciężkie czasy i trudność lokowania pieniędzy w obrazach starych mistrzów. Pomysłowi właściciele galerji mają stały spory dochód: posiadane przez nich dzieła sztuki są w ciągłym ruchu i rentują się.

Ofiary ciemnoty...

Jak się wyłudza pieniądze w wieku radja i kina?..

Nieraz na tem miejscu piętnowaliśmy ciemnotę ludu, który z racji swej nieświadomości pada ofiarą sprytnych oszustów i wydrwigroszów. Jeżeli jednak brak oświecenia i praktyczności życiowej jest zrozumiały u osób, żyjących na dalekiej, głuchej prowincji, to staje się niewybaczalny u mieszkańców wielkiego miasta, mającego pretensje do kultury.

A jednak wypadki świadczą o tem, że nawet w stolicy tu i owdzie panuje jeszcze

średniowieczna ciemnota.

Stołeczny sąd grodzki rozważał przed kilku dniami sprawę, która stanowi swego rodzaju ewenement. Oto do bawiącej się na podwórzu warszawskiem 12-letniej Anieli Miszczak zbliżyły się dwie cyganki, które oświadczyły dziecku, że zachoruje wkrótce

na robaki i kołtun.

Przerażone dziecko pobiegło z płaczem do matki, która wdała się w rozmowę z cygankami. Oszustki przekonały Maszczakową, że tylko one będą mogły wyleczyć dziecko, a nie żaden lekarz. Leczenie miało polegać na **stosowaniu pewnych czarów o północy na cmentarzu...**

Miszczakowa, przejęta strachem, ofiarowała cygankom wszystkie swe oszczędności w sumie kilkudziesięciu złotych i dwa złote pierścionki... Następnego wieczoru czarownica-cyganka miała przyjść, by „uzdrowić" cieszącą się najlepszem zdrowiem dziewczynkę. Oczywiście, że zaginął po niej wszelki ślad. Dopiero policja zajęła się jej odszukaniem i sąd skazał ją na pół roku więzienia.

Wprost wierzyć się nie chce, że w 20-tym wieku, w wieku radja, masek przeciwgazowych, kina i innych genjalnych wynalazków,

są jeszcze w stolicy ludzie, którzy wierzą w czary

i ofiarują ostatnie grosze na „odczynianie" jakichś chorób w nocy na cmentarzu...

Muzeum tatuowanych skór

otwarte zostało w Barcelonie

Tatuowanie ciała, jest sztuką uniwersalną. Spotykamy się z nią u wszystkich ras i narodowości świata. W dziedzinie tej przodują jednak murzyni i mieszkańcy wysp Oceanji, niezrównani, mistrzowie w malowaniu ciała.

Do Europy wprowadzili tę umiejętność pierwsi zdobywcy Ameryki, którzy nauczyli się jej u Indjan. Z historji wiadomo także, że król Edward II był tatuowany, a za jego przykładem poszło wielu lordów i książąt angielskich.

W Barcelonie znajduje się jedyne w swoim rodzaju muzeum anatomiczne, zawierające nadzwyczaj bogatą kolekcję skór tatuowanych. Pochodzą one przeważnie z trupów marynarzy, po które nikt się nie zgłosił. Skóry te napięte są w postaci bębna i umieszczone w wielkich kryształowych naczyniach, wypełnionych specjalną chemiczną substancją, umożliwiającą, utrzymanie ich w zupełnie świeżym stanie.

Zdawałoby się, że fantazja ludzka przy ozdabianiu ciała posiada nieograniczone możliwości i pole działania. W rzeczywistości jednak wszystkie rysunki dadzą się połączyć w sześć lub siedem grup podstawowych.

Niektóre symbolizują zawód danego człowieka, inne przedstawiają kotwice, okręty, znaki astrologiczne, kabalistyczne i t. d.

W tym samym zbiorze znajduje się order wojskowy, wytatuowany na piersi żołnierza Legji Cudzoziemskiej, liczne wizerunki mistyczne i religjne w kolorach: czarnym, niebieskim i czerwonym.

Bardzo liczne są sceny erotyczne pochodzenia europejskiego lub murzyńskiego. Wkońcu godzi się zaznaczyć, że sztuka tatuowania została ostatnio całkowicie zmodernizowana, gdyż można robić odpowiednie nacięcia przy pomocy szpilki elektrycznej, po uprzedniem dokonaniu znieczulenia lokalnego.

NOWA EMISJA SKARBOWA w NIEMCZECH

Niemieckie ministerstwo skarbu wypuściło nową emisję obligów skarbowych na łączną sumę 50 milj. Rmk., oprocentowanych na 4 i trzy czwarte procent i płatnych w dniu 16 sierpnia 1934 roku Poprednia emisja tych obligów również na kwotę 50 miljonów została już rozsprzedana przez Bank Rzeszy.

Poradnik astrologiczny

KTO URODZIŁ SIĘ DNIA 21 LISTOPADA
lubi zwalczać istniejące poglądy.

Posiada niezwykle zdolności konstrukcyjne i wykonawcze Wymowny — przeważnie dobry mówca — wywiera wpływ przyciągający na tłum.

Umysł o skłonnościach poważnych, pilny, staranny, interesujący się wyższemi zagadnieniami intelektualnemi — ma inklinację do studjów naukowych.

Nieraz ostry, popędliwy, przewrotny, — jednocześnie jest taktowny, krytyczny, ścisły i zawsze czynny. Jego nastrój wewnętrzny jest niewyjaśniony i przedstawia się dla innych dość zagadkowo Język sarkastyczny niezwykle — kłuje jak żądło.

Tak urodzony człowiek zawsze skłonnym jest do zwalczania istniejących poglądów, a dzięki swej wielkiej przenikliwości umysłu i niczem niezaspokojonego pragnienia przeniknięcia tajemnic przyrody — nieraz osiąga powodzenie.

Zawsze gotów do walki — słowem, pismem lub czynem — czy to w obronie własnych interesów, czy też cudzych. Żadne półśrodki nie sprawiają mu satysfakcji — raczej przerzuca się z jednej krańcowości do drugiej — nie pytając o skutki, jakie z tego wynikną.

Niezwykły to charakter i trudno go zrozumieć. Urodziny dzisiejsze przynoszą zdolności literackie.

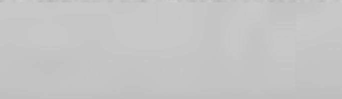
Dziecko urodzone dzisiaj — bystre i uzdolnione — szybko odróżnia to, co dobre od złego a prawdę od fałszu. Już w latach najwcześniejszych może rozwijać się w tempie przyspieszonem, przejawiając przytem chęć panowania nad swem otoczeniem.

Należy nie szczędzić zabiegów, aby dać mu najwyższe możliwie wykształcenie, gdyż jego zdolności pozwalają na to w całej pełni

DNIA 21 LISTOPADA URODZILI SIĘ:

Francois Marie Arouet de Voltoire — słynny filozof i satyryk francuski, sir Aurel Stein — znakomity archeolog angielski, Friedrich Ernst Schleiermacher — filozof niemiecki, świetny pisarz francuski Andre Gide, autor „Prometeusza źle spętanego", kardynał Desire Mercier — bohater narodowy Belgji oraz Reginald Denny, Lloyd Hughes i Harpo Marxe — gwiazdy ekranu.

JTN STARŻA DZIERŻBICKI.



KSIĘŻNICZKA CYGAŃSKA

SENSACYJNA POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

73)

Napisał JERZY BAK

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

Józef Chudzik był bezrobotnym. Od dwuch godzin siedział bezczynnie przed dworcem kolejowym, gdy nagle podbiegł doń jego ukochany synek. Jaś, który pokazał mu znaleziony przed dworcem kwit bagażowy.

Na podstawie tego kwitu ojciec i syn odbierają walizkę, w której ku wielkiemu swemu przerażeniu znajdują między gazetami i szmatami odrąbaną rękę mężczyzny oraz woreczek z pieniędzmi i kosztownościami.

W chwili, gdy Chudzik otwierał walizkę, ktoś zapukał do drzwi. Szybko wsunął walizkę pod łóżko i w tej chwili do pokoju wszedł policjant, a za nim jakiś pan z teczką oraz dozorca Owym panem był rejent Ołuński, który przyszedł mu oznajmić, że według przedśmiertnych zeznań niejakiej Klementyny Wiórczyńskiej, zamieszkałej przy ul. Śląskiej 12, jest on jedynym i właściwym synem hrabiego o nieznanem nazwisku, albowiem Wiórczyńska zmarła przed wypowiedzeniem tego nazwiska.

Od sąsiadek Wiórczyńskiej Chudzik dowiedział się, że ongiś służyła ona jako piastunka u pewnej hrabiny, a ostatnio prowadziła tajemniczy żywot Odwiedzała ją pewna elegancka dama o niezwykłej urodzie, którą wszyscy nazywali „Księżniczką Cygańską" i która przyjeżdża cytrynową limuzyną. Chudzik ujrzał ją pewnego razu na ulicy i uczyniła ona na nim niezwykłe wrażenie.

Jeszcze tego samego dnia Chudzik postanowił pozbyć się nieszczęsnej walizy za miastem, lecz przeszkodziła mu w tem pewna chłopka. Wobec tego rzucił walizkę do stawu. Następnego dnia dowiaduje się z gazet, że policja oprócz walizki w stawie odnalazła drugą taką samą walizkę, zawierającą drugą rękę bestjalsko zamordowanej ofiary.

Oprócz owej chłopki widział Chudzika z walizką zawodowy rzezimieszek, Władysław Pakuła, który grozi Jasiowi, że odda go wraz z ojcem pod sąd, jeżeli nie wystara się o 100 złotych dla niego. Jaś dobiera sobie do pomocy swego kolegę, siłacza Felka, i razem szpiegują Pakułę. Za miastem dochodzi do walki między Pakułą a jednym z jego karmratów, przyczem Pakuła pchnięciem noża zabija swego rywala.

Narzeczoną Chudzika jest służąca adwokata Głowniewskiego, mieszkającego w tym samym domu, zgrabna, młoda dziewczyna, której na imię Stefcia.

Głowniewski zainteresował się losem Chudzika, a gdy Jaś opowiedział mu w wielkiej tajemnicy o odkryciu dokonanem w walizce, adwokat Głowniewski z niewiadomych przyczyn padł zemdlony na podłogę...

Jaś, obawiając się w dalszym ciągu zdrady ze strony Pakuły, szpieguje go w nocy. Okazało się, że Pakuła przeprowadza jakieś konszachty z przyjacielem Księżniczki, Karolem Zawidzkim, który polecił mu, aby zadenuncjował Chudzika, lecz Pakuła, obawiając się zemsty Jasia, nie chce się podjąć tej misji. Wobec tego Zawidzki zwraca się do Księżniczki, przez którą niejeden mężczyzna odebrał sobie już życie, aby nawiązała znajomość z Chudzikiem i skłoniła go do popełnienia samobójstwa.

Księżniczka, chcąc wzbudzić zazdrość w Zawidzkim, stara się usidlić Chudzika.

Pewnego dnia powracającego od Księżniczki Chudzika aresztują dwaj wywiadowcy.

W Urzędzie Śledczym Chudzik dowiaduje się ku swemu wielkiemu przerażeniu od nadkomisarza Bełzy, że jest posądzony o zamordowanie hrabiego Kazimierza Burskiego, jego rzekomego ojca...

Podczas rozprawy sądowej jakiś tajemniczy „Garbusek" podaje się anonimowo jako sprawca zamordowania hr. Burskiego. Mimo energicznych poszukiwań nadkomisarza Bełzy nie udało się pochwycić tajemniczego Garbuska, ani też stwierdzić kim on jest w rzeczywistości. Chudzik zostaje uniewinniony.

Garbusek dowiaduje się w melinie od Pakuły, że Zawidzki jest synem hrabiego i nazywa się właściwie Włodzimierz Strzyga-Toporski.

Pakuła z dwoma swymi kompanami wybrał się na „robotę" do pałacu przemysłowca Kiefera.

Podczas tej roboty zostaje schwytany.

Za cenę uzyskanej wolności Pakuła zgadza się zdradzić Garbuska i wciągnąć go do zasadzki.

Księżniczka opuszcza Zawidzkiego i wychodzi zamąż za Kiefera.

Pakuła uprzedza nadkomisarza Bełzę, że Garbusek ma przybyć do hotelu „Majestic".

Policja otacza dyskretnie gmach hotelowy. Zbliża się decydujący moment...

Nagle...

Garbusek wchodzi do hotelu i znika nagle w niezwykle tajemniczy sposób.

Napróżno nadkomisarz Bełza przeprowadza rewizję w całym hotelu.

Garbuska niema...

Tymczasem nadchodzi dzień procesu, podczas którego sąd ma rozstrzygnąć kto jest prawdziwym synem hrabiowskim: Zawidzki, czy Chudzik.

Rzecznik Chudzika był natomiast zadowolony z takiego obrotu rzeczy. Nie odrywając jednak wzroku od rozłożonych na pulpicie papierów, tak samo skinął przecząco głową.

— W takim razie... — odparł przewodniczący, siadając wygodniej w fotelu — W takim rozie przystąpimy do badania świadków. Pierwsza zeznawać będzie... pani Justyna Budziejewska.

Szmer sensacji przebiegł przez całą salę. Woźny wprowadził siwą staruszkę, zgarbioną, zgrzybiałą, opierając się o laskę.

— Pani Justyna Budziejewska?...

— Tak jest...

— Lat?...

— 76...

— Co pani wiadomo w tej sprawie?

— Hę?...

— Co pani wie w sprawie Chudzika i Zawidzkiego?...

— Kogo?... Wysoki Sąd wybaczy, ale nie dosłyszę...

— Więc niech się pani zbliży... O, tak... Co pani wie w sprawie Chudzika. Czy pani była kierowniczka kliniki położniczo-ginekologicznej „Santon" w Warszawie przed 30 laty?...

—A tak, tak... Pracowałam tam, proszę Wysokiego Sądu... Dawne to były czasy... Jeszcze mój nieboszczyk-mąż żył wtedy... Przystojny był człowiek... Felczer z zawodu. Znany felczer Nie znał pan sędzia felczera Budziejewskiego na Karmelickiej?

— Nie, ale mniejsza z tem... Czy pamięta pani, że przed trzydziestu laty jedną z pacjentek w klinice była hrabina Toporska?...

— Hrabina?... O, nie... Nie mam do tego żadnych pretensyj... Hrabina nigdy nie byłam i chyba już nie będę...

— Nie o to pytam — odparł głośniej przewodniczący wśród tłumionych wybuchów śmiechu na ławach dla publiczności. — Chodzi mi o to, czy pamięta pani, że przed trzydziestu laty w klinicee leżała hrabina Toporska...

— Aha. Czy leżała? A może leżała. Ktoby tam pamiętał. Trzydzieści lat to kawał czasu. Nie pamiętam nawet jakie wtedy kapelusze noszono...

— Więc nie przypomina pani sobie?

— Nie, proszę Wysokiego Sądu... Żadnej hrabiny nie było... Ale ja powiem Wysokiemu Sądowi całą prawdę.

— No, słuchamy...

— Niech Wysoki Sąd wcale nie wierzy, że to była hrabina... Bo naród jest dziś taki, że niejedna podaje się za hrabinę, a potem na jaw wychodzi, że to nie żadna hrabina tylko, za przeproszeniem, zwyczajny człowiek.

Publiczność wybuchnęła śmiechem. Przewodniczący począł uspakajać.

W tej chwili powstał obrońca Zawidzkiego i zwracając się do świadka, począł zadawać pytania:

— Niech mi pani powie z łaski swej, jak długo była pani kierowniczką kliniki „Santon"?...

— O, proszę pana, przeszło 20 lat!

— Doskonale... Czy w ciągu tych dwudziestu lat wydarzył się jakiś wypadek zamiany noworodków w klinice?

— Pan mnie obraża!... W mojej klinice zamiana noworodków?... Raczej powiesiłabym się, proszę pana gdyby coś takiego miało się wydarzyć!...

— Dziękuję... Więcej pytań nie mam... — odparł obrońca.

Rzecznik Chudzika nie zabierał głosu. Wobec tego przewodniczący zwolnił staruszkę.

— Następny świadek!... Rejent Ołuński!...

Woźny wprowadził pana rejenta, który skłonił się z gracją sądowi.

Pan rejent z wrodzonym talentem oratorskim, powtórzył przed stołem sędziowskim, niezwykłe dzieje owego wieczoru, gdy wezwany został wraz z księdzem do konającej Klementyny Wiórczyńskiej, która resztkami sił wyznała, że Józef Chudzik jest synem hrabiowskim... Na tem zakończyły się jej cenne zeznania. Wiórczyńska nie zdążyła podać nazwiska hrabiego, którego jedynym synem miał być Chudzik.

Nazajutrz — jak już wiadomo — rejent Ołuński wraz z policjantem, udał się do nędznej izdebki bezrobotnego, by zakomunikować mu tę szczęśliwą nowinę. — Przemowę swą zakończył pan rejent słowami następującemi:

— Oryginalny tekst aktu rejentalnego, spisanego przy łożu konającej Wiórczyńskiej, dołączono do akt sądowych... Więcej nie mam nic do powiedzenia w tej sprawie.

W tej chwili podniósł się adwokat, broniący Zawidzkiego, i zwrócił się do świadka:

— Pan rejent pozwoli, że mu zadam jedno pytanie... Czy wiadomo panu rejentowi, że Wiórczyńska była ostatnio przed śmiercią niespełna rozumu?...

— Nie wiem nic o tem... — odparł świadek. — To nie moja sprawa...

— A czy świadek mógłby opowiedzieć sądowi, jak Chudzik przyjął tę wiadomość o przedśmiertnych zeznaniach Wiórczyńskiej?... — badał dalej adwokat Zawidzkiego.

— No, był oczywiście zaskoczony tą wiadomością....

— Na czem świadek oparł swe spostrzeżenie, że był „zaskoczony?"

— Trudno mi to sobie teraz przypomnieć...

— Więc może ja swiadkowi przypomnę... Czy zdradzał wielki niepokój?

— Tak....

— Aha... Więc był zaniepokojony.... Czy nie mógłby pan rejent wytłumaczyć dlaczego Chudzik był zaniepokojony?....

— Nie podejmuję się oceny jego psychologicznych przemian w tym momencie...

— Dziękuję... Więcej pytań nie mam.

Świadek rejent, na znak przewodniczącego zamierzał już oddalić się od sędziowskiego stołu, lecz w tej chwili poraz pierwszy odezwał się adwokat, broniący Chudzika.

Nie podnosząc w dalszym ciągu głowy i jakgdyby szukając czegoś w aktach, rzekł:

— Przepraszam najmocniej pana rejenta... Ja mam maleńkie pytanie...

— Proszę... — rzekł przewodniczący, zwracając się do świadka. — Niech świadek odpowie...

— Czy świadek nie wie przypadkiem co się przytrafiło owego dnia Chudzikowi?... — zapytał cichym głosem obrońca Chudzika.

Świadek zamyślił się na chwilę...

— Aha... Dowiedziałem się potem z gazet, że Chudzik tego samego właśnie dnia, znalazł jakiś kwit bagażowy przed dworcem, odebrał na ten kwit walizę i w walizie tej znalazł jakieś zwłoki...

— Więc może ten wypadek był przyczyną jego niepokoju, co? — pytał dalej obrońca Chudzika.

— Możliwe... — odparł świadek. — Prawdopodobnie...

— Dziękuję... — odparł adwokat i jeszcze niżej schylił głowę.

Rejent, na znak przewodniczącego, skłonił się i odszedł.

— Następny świadek... Michalina Dziewulska!

Na salę sądową weszła średniego wieku kobiecina w chustce na głowie.

— Co pani wiadomo w tej sprawie? zwrócił się do niej przewodniczący.

— Niby w sprawie tej Wiórczyńskiej? odrzekła Dziewulska. — Sąsiadką jej by łam, drzwi we drzwi razem mieszkaliśmy... Nazywalim ją „ślachetną babunią", bo naprawdę osobą wielce ślachetną była i zawdy każdemu z pomocą szła... Mówiła często, że u jakichś tam hrabiów służyła i że ma jakąś tam tajemnicę wielką, której nikomu wydać nie może...

— Dlaczego? — zainteresował się przewodniczący.

—Bo mówiła, że jak się kto dowie o tej tajemnicy, to wszystko jej poprzeinaczy i prawda nigdy nie zwycięży... Tak mówiła... Ślachetna była babunia, owszem, ale trochę przez wzgląd na głowę zamroczona....

— Czy mówiła od rzeczy?...

— Tak jakoś nieskładnie wszystko opowiadała... Niby to, niby tamto, nijak człowiek nie mógł się prawdy wywiedzieć...

— A czy nie mówiła wam, kogo ta tajemnica dotyczy?... Nazwiska żadnego nie wspominała?...

— Nie... Tylko mówiła, że jak zobaczy zbliżającego się do jej łóżka Anioła Śmierci, to mam księdza i rejenta zawezwać, żeby mogla ostatnią swą wolę wyłożyć... I tak też było... Raz wieczorem, wpada do mnie Radziejewska, sklepowa zdołu i powiada do mnie:

„Dziewulska, lećcie prędko po księdza i rejenta, bo Wiórczyńska już z Aniołem Śmierci gada!"... Nogi pode mną z wielkiego strachu dygotały, ale biegnę zaraz, jak mi kazali... Jak pan rejent przyszedł, jeszcze oczy miała otwarte i wyjść wszystkim z pokoju kazała... Co potem było, tego już nie wiem...

— Czy strony mają jakieś pytania?— zwrócił się przewodniczący.

— Pytań żadnych narazie nie mam... odparł obrońca Chudzika. — Ale prosiłbym o zatrzymanie tego świadka, który będzie mi jeszcze potrzebny...

— Dobrze — odparł przewodniczący Niech pani siada i nie wychodzi z sądu... Następny!... Piotr Małyga!...

Był to służący starego hrabiego. — Opowiedział on w krótkich słowach, że w całym Wierzbowie mówiono „cosik" o tem, że hrabicz Władzio nie jest prawdziwym synem hrabiostwa, ale wszyscy tylko pośmiewali się z tego... Wiórczyńska, według słów tego świadka, zawsze „chorowała na fantazję" i dlatego musiała być wydalona z pałacu.

Świadek zapewniał, że Zawidzki jest prawdziwym synem hrabiostwa, a reszta to plotki.

Rozdział sześćdziesiąty szósty

Czy pan chciał zabić Chudzika?

Największą jednak sensację na sali sądowej wzbudziły zeznania Zawidzkiego, który w tym ciekawym procesie zeznawał jako świadek...

— Już samo ukazanie się Zawidzkiego — bohatera procesu — wywołało na sali szmer podziwu... Każdy patrząc nań, pomyślał:

— Czy ten człowiek uznany zostanie przez sąd za hrabiowskiego syna, czy też zdegradują go do zwykłego śmiertelnika

Zawidzki stanął dumny przed stołem sędziowskim i zadarł wysoko głowę...

— Świadek będzie odpowiadał na pytania... — rzekł przewodniczący — Proszę, niech strony pytają...

Obrońca Zawidzkiego potrząsnął głową na znak, że nie ma żadnych pytań i usiadł zadowolony. Natomiast rzecznik Chudzika teraz dopiero ożywił się poraz pierwszy.

Podniósł głowę i skierował swe badawcze spojrzenie na Zawidzkiego, który nie mógł nad sobą zapanować i spuścił wzrok.

— Jak się pan nazywa? — zapytał adwokat głosem tak przejmującym, że dreszcz zgrozy wstrząsnął całą salą.

Zawidzki milczał. I on przestraszył się tego głosu.

— Jak się pan nazywa? — zapytał adwokat nieco łagodniej.

— Nazywam się hr. Włodzimierz Strzyga-Toporski.

— Ach, tak... — odparł adwokat i zwracając się do sądu, rzekł: — Proszę Wysokiego Sądu, w takim razie zaszła omyłka... Mamy w tej chwili przesłuchiwać Karola Zawidzkiego.

(Dalszy ciąg jutro.)

„ZOŚKA, ZŁOTA RĄCZKA" 3)

Sensacyjne przygody „królowej świata podziemnego"

ROZDZIAŁ IV.

Dzieciństwo Walka

Walek Cyk — pierwszy opiekun Zośki — miał osiemnaście lat. Ojciec Walka umarł przed dziesięciu laty. Odtąd domem chłopaka była ulica, a nauczycielami doliniarze. Matka była bezsilna.

Na parterze rozpaczał po ucieczce córki Blunk, na piętrze płakała za synem stara Wawrzyńcowa — żona mularza, matka Walka.

Wawrzyńcowa nie była wcale stara, miała pięćdziesiąt kilka lat zaledwie, ale życie ją sterało i zmęczyło nad miarę. Wyglądała jak sędziwa staruszka.

Wawrzyńcowa siedzi u okna swej facjaty i chlipie. Rozpamiętuje swe życie — szare i smutne jak ta ulica, którą widać przez okno.

Ojciec Walka wcale nieźle zarabiał. Dużo się budowało w owe czasy domów i fabryk różnych. Ale zarobki szły do szynku. Mało razy czekała na niego na budowli: żeby tylko po wypłacie do szynku nie poszedł?... Gniewał się wtedy na nią strasznie i urągał; czasem nawet pobił w domu.

A jak po niego nie przyszła — zawsze wstąpił na „jednego". Przychodził do domu po północy — pijany „w sztok". Wódka — magnes — mówił.— Ciągnie człowieka i forsę z niego. Do domu wracał spokojny. Uwalił się na łóżko czasami w ubraniu, i „kimał". — Zawsze musiała wstawać i buty mu zsuwać. Napracowała się nieraz, bo nogi były jak nieżywe — opadały, żadnego oporu nie dawały.

Jak spał — zawsze chrapał. Chrapał głośno, mocno i głęboko. Nawet się jej to chrapanie podobało. Silny był ten jej chłop — już ze samego chrapania można było to zmiarkować. Jak trąba chrapał, jak organ jaki...

Wawrzyńcowej łzy duże, jak groch, coraz częściej padają na fartuch...

Jak Wawrzon wstał rano — zawsze się kłócił... Najgorszy był drugiego dnia po wypiciu. O co się kłócił?... O wszystko i o nic. O byle co. Ktoby go tam wiedział o co mu chodziło. Statki mu przeszkadzały, wyrko mu się nie podobało, że twarde było, zbyry przewracał...

Najlepiej mu było wtedy z drogi schodzić.

Kradzieże szkolne

Tak się chował Waluś. Jak ojciec przychodził pijany — zawsze, nim zasnął, spojrzał w jego stronę. Biadał nad dzieciakiem. „Pijaka masz ojca, mówił — mówił. — Pijaka i nicponia. Przepija tygodniówkę, nic Walusiowi nie przynosi... — Potem coś mruczał jeszcze i zasypiał prędko i twardo.

Ale za to rano... Walusia trzeba było chować gdzieniebądź, bo chłopak był wtedy wszystkiemu winien. Rzemień był w robocie bardzo często Chłopak miał czerwone pręgi na plecach. A jak Wawrzon przeklinał rano!...—niech Bóg zabroni.

Waluś poszedł do szkoły. Wyrzucili go po roku. Złapali go na kradzieży książek. Ostrzeżenia nic nie pomagały. — Kradł książki, zeszyty, nawet stalówki. Musiał się ze szkoły wynosić. Już złodzieje ze Smoczówki wiedzieli, że ma dryg do roboty. Mały chłopak jest potrzebny. Wścibi się wszędzie — nikt go za złodzieja nie weźmie... Wiadomo, przecież dziecko ma spojrzenie niewinne. Nawet dziecko z Smoczówki.

Walek przystał do bandy potokarzy. Uwijał się po targach — przy szosach pod miastem czatował. Raz dwa—wskakiwał na wóz, zrzucał co się dało i w nogi.

I tak Walek rósł. Shardział, zmężniał, siły nabrał i zręczności. Matką się opiekował jak umiał. Był dla niej dobry nawet. Tylko nie pozwalał się jej wtrącać do „interesów". Zaraz był zły i wymyślał ostro...

Taki był żywot Walka — syna murarza, do tej chwili, gdy wyprowadził Zośkę w świat...

Fiomka—„Mops" szuka Zośki

Podczas gdy Blunk i Wawrzyńcowa desperowali po stracie córki i syna, pan rewirowy Iwan Pietrowicz Pietruchin również na swój sposób nie mógł odżałować ucieczki Zośki. Bo pan „naczelnik" już od dawna zagiął parol na tę dziewczynę, a jej nagła ucieczka wyolbrzymiła w nim pożądanie ku złotowłosej Zośce.

Tylko, że w Pietruchinie nie było ani krztyny żalu i smutku — zato kipiało w nim wszystko i gotowało się ze złości. Przecież wynikało z tego wszystkiego, że on — naczelnik Pietruchin— pan całej dzielnicy, przed którym drżą wszyscy na Smoczówce, został pobity w staraniach o względy tej dziewczyny. I to pobity przez kogo?... Przez marnego złodziejaszka, przez żółtodzioba Walka Cyka — klawisznika początkującego, potokarza jeszcze niewypraktykowanego... Pietruchin był wściekły.

Pan rewirowy nie zaniedbał kroków jakie mógł z urzędu poczynić przeciwko zbiegłej parze. Złożył raport do wydziału śledczego, w którym odmalował oboje zbiegłych jako niebezpiecznych opryszków. Jednak szef wydziału nie zdecydował się rozpisać za nimi listów gończych.

— Co pan sądzi — oświadczył zupełnie zbitemu z pantałyku Pietruchinowi towarzysz policmajstra — co pan sądzi, Iwanie Piotrowiczu, że my nie mamy nic innego do roboty tylko szukać po całej gubernji tej pary smarkaczy?...

Pietruchin wyszedł z biura wydziału śledczego jak zmyty. Jeszcze mocniej czuł, że musi koniecznie spotkać się z Zośką...

Wreszcie, w swojem strapieniu, Pietruchin zwrócił się do agenta Fiomki. — Fiomka mu pomoże, Fiomka znajdzie tę piękną, złotowłosą, hardą dziewczynę... Fiomka dostanie od niego dużo wódki w nagrodę i prezent, i wogóle co zechce

Fiomkę trzeba było długo prosić, nim się zdecydował coś zrobić dla kogoś, ale zato wszyscy wiedzieli, że jak Fiomka weźmie się do czegoś — to nie popuści. Dlatego nazywali go niektórzy „Mopsem": jak mops — raczej ducha wyzionie, a swej ofiary z zębów nie wypuści...

I Fiomka zabrał się do poszukiwań Zośki i Walka.

(Daszy ciąg jutro).

Czterdziesty rok w życiu mężczyzny, to dopiero... początek życia—twierdzi profesor amerykański

(z) Profesor dziennikarstwa uniwersytetu kolumbijskiego w Nowym Jorku, Walter Pitkin, ogłosił ostatnio drukiem książkę, przyjętą przez czytelników amerykańskich z niebywałem entuzjazmem. Książka ta, nosząca tytuł **„Życie zaczyna się po 40-ym roku życia"**, stwierdza, iż dopiero po osiągnięciu tego wieku człowiek dzisiejszy potrafi zrozumieć życie i odczuć jego radości

Praca prof. Pitkina posiada tem większe znaczenie, iż oparta jest na faktycznych danych, zaczerpniętych przez autora z własnego życia.

Po ukończeniu uniwersytetu w Michigan, prof. Pitkin udał się do Europy i na uniwersytetach francuskich i niemieckich poświęcał się specjalnym studjom z dziedziny psychologji i estetyki. Nie posiadając dostatecznych środków na utrzymanie się w Europie, żądny wiedzy amerykanin zabrał się do zarobkowania sposobem iście amerykańskim: założył sobie mianowicie mały handel starzyzny w Europie, czerpiąc z niego skromne środki utrzymania.

Po paryskiej wystawie światowej w 1909 roku, Pitkin, który zdołał w międzyczasie nawiązać kontakt z kołami handlowemi, nabył zabudowania powystawowe i sprzedał je z dość znacznym zyskiem, który umożliwił mu kontynuowanie studjów.

Po powrocie do Ameryki Pitkin otrzymał posadę w gimnazjum i korzystając z dorocznych 3-miesięcznych feryj, poświęcał ten czas na podróżowanie po St. Zjednoczonych.

Obecnie Pitkin piastuje **godność profesora dziennikarstwa** i pracuje w otoczeniu całego sztabu pomocników, którzy dostarczają mu materjałów z wszelkich dziedzin życia.

Wykłady Pitkina cieszą się wielką popularnością, zaś jego praktyczna filozofja odniosła zwycięstwo nad innemi prądami filozoficznemi.

Prof. Pitkin liczy obecnie 50 lat, lecz twierdzi zarówno w swych wykładach, jak i książkach, że życie jego dopiero się rozpoczyna.

— Tylko po czterdziestce — oświadcza prof. Pitkin w swej książce — człowiek zdolny jest do ostatecznego wytknięcia sobie drogi, po której będzie dalej kroczyć, gdyż posiada wówczas do stateczną znajomość, życia, dojrzałość i doświadczenia, które pozwolą mu na właściwą ocenę dobrych stron życia.

I dlatego — cieszcie się wszyscy czterdziestoletni... Życie wasze dopiero się rozpoczyna. Czterdziestka — to najszczęśliwszy i najpiękniejszy wiek w życiu człowieka.

WOLNA TRYBUNA.

Kłopoty bogatej panny na wydaniu

Pieniądz nie daje prawdziwego szczęścia

Pani Olga z Krakowa. — „...Liczę lat 21, rodzice moi są zamożni. W wypadku zamążpójścia, otrzymałabym **ładną wyprawę**, meble, mieszkanie, a może i jeszcze więcej. Nieraz jednak pragnęłabym nie mieć tego wszystkiego, a

być sobie zwykłą ubogą panną.

Stanowczo twierdzę, że **pieniądze nie dają szczęścia...** — Ale do rzeczy. — Oto poznałam **dwuch mężczyzn.** Jeden z nich kocha mnie i ja obdarzam go sympatją, ale chce mnie opuścić, ponieważ jest bez posady, a ożenić mógłby się dopiero za 2 lub 3 lata. Ten drugi jest licho wynagradzanym urzędnikiem, twierdzi, że mnie kocha, jak żadną dotąd kobietę i, **że ożeniłby się ze mną... ale, jak dostanie posag.** Ja zaś nigdy nie zechcę poślubić mężczyzny, któryby we mnie widział tylko **moje pieniądze.** I teraz biedzę się, bo nie wiem co robić, któremu wierzyć i jak **odróżnić prawdziwe uczucie?....**

Droga panno Olgo. Rozumiem Panią doskonale. Tak, jak każda młoda panna, chciałaby Pani, aby osoba Pani **była głównym objektem pożądania,** aby oczy mężczyzn zwracały się tylko w kierunku Pani, a nie w kierunku kieszeni Jej rodziców. Pieniądze jednak, droga Panno Olgo, **posiadają magiczną siłę przyciągania.** Pani, która nie uczuwa ich braku, pisze: **„przeklęte pieniądze".** Inni, którzy nie mają ich wcale, modlą się o nie i żebrzą o pracę, aby tylko zdobyć te pogardzane przez Panią pieniądze.

Poznać charakter ludzki jest niesłychanie trudno. Wielu jeszcze będzie Pani miała kandydatów do swej ręki, **którzy poprzez Jej osobę, będą zerkali w stronę kieszeni rodziców.** Na to jednak niema żadnej rady. Z pośród wielu starających się, musi Pani wybrać tego, który zdoła sobie zaskarbić Pani uczucie.— **Jest Pani w tem szczęśliwem położeniu, że nie potrzebuje zawierać małżeństwa dla ugruntowania bytu, ale może Pani pozwolić sobie na wybór tego mężczyzny, którego Pani pokocha.** Sądzę, że aby zdobyć uczucie Pani, trzeba mieć wiele dodatnich cech charakteru i również obdarzać Panią uczuciem. Czemu ma się Pani już zastanawiać nad odpowiedzią na dręczące Ją pytanie „którego wybrać?" **Czy tak bardzo spieszy się Pani do małżeństwa?...** Niech Pani poczeka jeszcze Panno Olgo, a o wyborze kandydata, niech decyduje... **serce.**

Pan Ke....a w Kartuzach (Pomorze).— Specjalnej szkoły dekoracyjnej w Wiedniu niema. Jest tylko „Kunstgewerbeschule des Oesterreichischen Muzeum für Kunst und Industrie".—Adres: Wien I Bezirk Stubering nr. 3. — Dla uzyskania bliższych danych, niech Pan napisze na adres szkoły i poprosi o szczegółowy prospekt.

Panie pojedynkują się...

Sensacja towarzyska w Budapeszcie

(z) Arystokratyczne koła budapeszteńskie mają nielada sensację, którą jest pojedynek trzech pań z towarzystwa.

Zajście miało miejsce w arystokratycznym klubie brydżowym w centrum miasta. Podczas jednej z partyj wynikła pomiędzy grającemi paniami sprzeczka na tle nieprawidłowego ruchu jednej z partnerek. W czasie sprzeczki, która miała bardzo burzliwy charakter, padł szereg nienadających się do powtórzenia epitetów. Po chwili jedna z partnerek podniosła się gwałtownie z miejsca i opuściła salę gry, zaś pozostałe dwie partnerki pozostały przy stole karcianym, komentując nadal przebieg przerwanej gry.

Po upływie pół godziny do lokalu klubu przybyły dwie panie, które wystąpiły w charakterze sekundantek obrażonej brydżystki. Obie panie doręczyły pozostałym dwum partnerkom wyzwanie na pojedynek w imieniu swej mandatarjuszki, która pragnęła spór karciany zlikwidować „po rycersku".

Rzecz oczywista, iż obie panie zaskoczone były nieoczekiwanym zwrotem, lecz pod wpływem „opinji publicznej" nie mogły uchylić się od przyjęcia wyzwania. I dlatego wprost z klubu udały się do znanego w Budapeszcie fechtmistrza, Santelli'ego, który podjął się przygotowania ich do mającego nastąpić spotkania.





Hokej—modnym sportem Paryża

(Własna korespondencja „Expressu Ilustrowanego").

Paryż, w listopadzie.

Hokej na lodzie stał się ostatnio ulubionym sportem paryżan. Stał się w równym stopniu modny, jak modne mogą być naprzykład kapelusze damskie... Narazie ta moda — która jest przecież zmienna — nie przechodzi. Dzięki niej ten piękny sport rozwija się znakomicie.

Przed trzema jeszcze laty było w Paryżu zaledwie kilka osób, które mogły się poszczycić znajomością zasad tego sportu. Dziś każdy mały chłopiec paryski zna dokładnie najbardziej skomplikowane sprawy hokeja i umie odróżnić ładną technikę od złej. Jest to zasługą Jeff Dicksona — znakomitego impresarja amerykańskiego, promatora wielkich spotkań bokserskich, który wprowadził hokej do Paryża w ten sam sposób jak rzuca się na rynek nowy artykuł handlowy. Jeff Dickson miał powodzenie niemal od pierwszej chwili— hokej przyjął się odrazu: przez noc stał się popularny. Sprowadzeni przez Dicksona kanadyjczycy — zostali przyjęci entuzjastycznie: odtąd hokej wszedł w masy.

Zawody w hokeja na lodzie odbywają się w „Palais des Sports" z reguły raz na tydzień, zawsze wieczorem. W wielkiej tej hali, tylko pewna część miejsc jest zarezerwowana dla publiczności — reszta jest zwykle wolna. Na górze, na galerji — pełno jest chłopców z ludu paryskiego, na dole nie brak gwiazd teatru i kina, a nawet i wybitnych osobistości ze świata politycznego. „Cały Paryż" entuziazmuje się tym nowym sportem.

Tłum powoli rozgrzewa się. Słychać dowcipne przeważnie uwagi z galerji, słychać głośne świsty, wyrazu uznania i czasami oburzenia... Zespół paryski ma zawsze swych wiernych kibiców, którzy gromkiemi okrzykami zachęcają swoich i zagrzewają ich do zwycięstwa.

Przewidziane jest przybycie kilku zespołów zagranicznych. Między innemi zakontraktowani już są słynni „Grosvenors" z Londynu i Wiener Eislauf Verein.

Przed dwoma tygodniami rozpoczęły się zawody o mistrzostwo okręgu.— Do rozgrywek stają tylko trzy zespoły: Rapid, „Diables Rouges" (Czerwone diabły) i Francais Volants — Latający Francuzi.

„Rapid" pobił narazie „Djabłów" wysoko, których zwyciężyli z trudem „Latający Francuzi".

Program uzupełnia Sonja Hennie... Paryżanie nazwali ją „Wieszczką lodu" — jej pokazy są istotnie porywające.

Jerzy Kagan.

Kursy sędziowskie w Krakowie

Na podstawie uchwały nadzwyczajnego Walnego Zgromadzenia K. Z. O. P. N. postanowił przeprowadzić kursa dla kierowników sekcyj piłkarskich oraz osób zgłoszonych przez kluby. Celem tych kursów ma być odpowiednie zapoznanie ludzi, kierujących sekcjami piłkarskiemi przepisami obowiązującemi oraz przygotowanie odpowiednich kadr sędziów piłkarskich. Kurs będzie prowadzony we formie przygotowania, pogadanek, na których prelegentami będą panowie: redł Statter, Józef Kałuża i dr. M. Kwaśniewski. Program obejmuje statuty P. Z. P. N-u, K.Z.O.P.N-u, K.O.K.S-u, przepisy o mistrzostwie, przepisy gry oraz stosunek wzajemny sędziego i gracza. Pogadanki odbywać się będą w poniedziałki, wtorki i czwartki każdego tygodnia od godz. 18—20 w lokalu KZOPN-u przy ul. Studenckiej 4, począwszy od 4-go grudnia r. b.

Uważamy, że stanowisko Nadzwyczajnego Walnego Zgromadzenia w tym kierunku było zupełnie słuszne, gdyż w ten sposób powstaną nowe kadry sędziowskie, które na tut. terenie od dłuższego czasu szwankowały.

Wileńscy sportowcy zaproszeni na Łotwę.

Wileński Okręgowy Zw. Sportowy otrzymał zaproszenie z Łotwy do wzięcia udziału w międzynarodowym turnieju gier sportowych, który odbyć się ma w Rydze w dniach 1—3 grudnia br.

Turniej ten rozegrany będzie z okazji 10-lecia sportu łotewskiego.

Sportowcy wileńscy rozpoczęli już starania o paszporty zagraniczne celem wyjazdu na Łotwę.

Ligowy zespół Podgórza

remisuje w Bochni z Bocheńskim K. S.

Piękny sukces Bocheńskiego, który z ligową drużyną Podgórza, osłabioną kilku rezerwowymi uzyskał wynik remisowy. Do pauzy gra zupełnie otwarta, przyczem obie drużyny zaprzepaszczają szereg dogodnych pozycyj.

Po zmianie stron, już w 3 min. Ścibor ski w zamieszaniu podbramkowem, wykorzystując źle obliczony wybieg Rychtera, lekkim strzałem umieszcza piłkę w siatce Bocheńskiego.

Od tego momentu, wyraźna przewaga oBcheńskiego, który po szeregu akcyj zdobywa wreszcie, na parę minut przed końcem wyrównującą bramkę przez Żabę I, ostateczny wynik meczu 1:1.

W drużynie Bocheńskiego, należy wyróżnić skrajnych pomocników: Mastaja i Robaka, zaś z Podgórza: Koczwarę i Hausnera. — Sędziował bardzo dobrze, pł Sławikowski z Krakowa.

Zwycięstwo Fijałki w biegu

jesiennym na przełaj na trasie 3350 mtr.

W ubiegłą niedzielę odbył się na zakończenie sezonu lekkoatletycznego w Krakowie jesienny bieg naprzełaj na trasie około 3.350 mtr.

Do startu zgłoszonych było 41 zawodników, startowało 27, przybyło do mety 23.

Wyniki przedstawiają się następująco: 1) Fiałka Cracovia 10.14,4. 2) Rakoczny Pogoń, Katowice: 10:23,4, 3) Orłowski Pogoń, Katowice, 4) Soldau Cracovia, 5) Rzucidło niestowarzyszony, 6) Rossman niestowarzyszony. 7) Gibała niest., 8) Bieda niest., 9) Wukanowicz Pogoń Katowice, 10) Manek niest., 11) Kall niest., 12) Szlaga Legja Kraków, 13) Jurczyk niest., 14) Nowak niest., 15) Chochołowski niest., 16) Stawiarczyk niest., 17) Konior niest., 18) Pulnik Związek Strzelecki, 19) Klimek niest., 20) Michalski Cracovia, 21) Wójcik niest., 22) Wenz niest. 23) Bogusz niest. Organizacja spoczywała w rękach KOZLA., który się sprawnie wywiązał ze swego zadania. Nagrody otrzymali Fiałka puhar wędrowny, p. płk. Wójcickiego prezesa KOZLA. i żeton prezydjum miasta. Rakoczy żeton miasta Krakowa i plakietę wiceprezesa KOZLA. p. Kleinberga. Orłowski żeton prezydjum miasta, Soldan portfel sekretarza KOZLA. p. Rybki, Rzucidło na pierwsze miejsce niestowarzyszonych plakietę p. redaktora Kozłowskiego, za drugie miejsce niestowarzyszonych Roseman plakietę redaktora Długoszewskiego, za trzecie miejsce niest. Gibała plakietę p. prof. Lubaczewskiego.

Pomimo niepogody biegowi przypatrywały się liczne rzesze publiczności.

Nowe władze sekcji

lekkoatletycznej K. S. Stadjon Król. Huta

Dnia 16 bm. odbyło się w świetlicy klubowej w Król. Hucie walne zgromadzenie lekkoatletów K. S. Stadjon.

Po udzieleniu absolutorjum ustępującemu zarządowi, przystąpiono do wyboru kierownictwa na rok przyszły, którego skład przedstawia się jak następuje:

Kierownik Broll T., zast. kier. Rojek A., sekretarz Jonik, askarbnik Nowak, gospodarz Nowak, kier. junjorów Rzepuś, kier. pań Sikorzanka, ref. prasowy Rojek.

Bilans za rok ubiegły wykazał bezwzględną wyższość lekkoatletów Stadjonu nad wszystkiemi innemi klubami Śląska, przyczem za podstawę służyć może fakt, że w walce o nagrodę p. wicewojewody Saloniego po trzechletniej rozgrywce Stadjon posiada ponad 1900 punktów, podczas gdy następny klub (K. S. Pogoń Katowice) osiągnął w tym samym czasie ok. 1.400 punktów.

Również sekcja pań działy wyczynowej p. **Orłowskiej, Sikorzanki, Oczełówny** i innym zatrzymała i w ubiegłym sezonie pierwsze miejsce wśród lekkoatletek Polski.

Na zakończenie zebrania postanowiono wysłać telegram do przeniesionego do poznańskiego opiekuna sekcji p. por. Piszczyńskiego w dowód uznania za gorliwą pracę w sekcji.

Gry sportowe

W sobotę w salach gimnastycznych Polskiej Y. M. C. A. w Krakowie odbyły się spotkania w siatkówce pomiędzy Cracovią a Y. M. C. A. zakończone niespodziewaną, lecz zasłużoną porażką Cracovii tak w konkurencji pań jak i panów.

W siatkówce pań wygrala Y. M. C. A. z Cracovią 2:0 (15:7, 15:5) zaś Y. M. C. A. panów wygrała z Cracovią również 2:0 (15:10, 15:13).

Cracovia, która już dwukrotnie zwyciężyła w tym sezonie Y. M. C. A. nie doceniała tego spotkania i przegrała zasłużenie, wykazując dziwną obojętność w grze.

To samo można powiedzieć o spotkaniu pań, gdzie zespół Cracovii, występując do gry w piątkę, nie przedstawiał groźnego przeciwnika dla zespołu Y M. C. A.

3 tysiące biletów bezpłatnych na mecz Polska—Niemcy.

Przygotowania do meczu Polska — Niemcy dnia 3 grudnia w **Berlinie są w pełnym toku.**

Wyjazd drużyny nastąpi dnia 1 grudnia z Warszawy o godz. 8.40.

Niemcy zobowiązali się pokryć Polsce koszty, ofiarując 12 tysięcy złotych, przyczem ustalono, iż graczy kontuzjowanych wolno zmieniać podczas meczu w ciągu pierwszych 40-u minut i jedynie bramkarz może być zmieniony w ciągu całego meczu.

Mecz będzie transmitowany przez radjostację polską i niemiecką.

Związek niemiecki postanowił rozdać bezpłatnie wśród bezrobotnych 2 tysiące biletów, zaś 1 tysiąc przeznaczył bezpłatnie dla młodzieży hitlerowskiej.

Echa rozgrywek o wejście do Ligi

Głośna swego czasu sprawa meczu finałowego Naprzód (Lipiny), a W. K. Śmigły (Wilno) znalazła na Śląsku swój epilog w postaci rezygnacji prezesa Naprzodu — Feliksa Dyrdy z mandatu członka zarządu Śl. O. Z. P. N-u.

P. Dyrda zrzekł się mandatu z powodu tego, że Zarząd Śl. O. Z. P. N-u, nie bronił należycie sprawy referendum. — Zaznaczyć trzeba, że p . Dyrda, znany sportowiec, piastował godność członka zarządu Śląskiego O. Z. P. N. przez 11 lat. W najbliższych dniach, podamy dalsze szczegóły tej rezygnacji.

Nadzwyczajne walne zebranie KZGS.

W ubiegłą niedzielę odbyło się w Krakowie nadzwyczajne walne zgromadzenie Krak. Okręg. Zw. Gier Sportowych w związku zrezygnacją prezesa, przewodniczącego wydziału gier oraz całego zarządu.

Po dłuższej dyskusji wybrano: prezesem por. Alfonsa Kosmana, znanego na tutejszym terenie działacza sportowego, przewodniczącym wydziału gier p. Hirscha, zastępcami Kleina i inż. Januszkiewicza, członkami wydziału gier pp. Konkiewicza, Eberharda, Feklera, Sobestę, Lempla i Kusia.

Wieliczanka -- Hakoah 1:0

Zawody eliminacyjne o pozostanie w klasie B. Mecz powyższy przerwano na 25 min. przed końcem przy stanie 0:0 na skutek zawalenia się bramki. Od byta w niedzielę dogrywka przyniosła w rezultacie zwycięstwo Wieliczance, z pięknej główki Kozłowskiego.

Sędziował p. Gumplowicz. Meczem tym zakończone zostały gry eliminacyjne o utrzymanie się w klasie B. W klasie B pozostają Wieliczanka i Azotonia z Jaworzan, natomiast Hakoah i Gwiazda (Tarnów) spadły definitywnie do klasy C.

Bokserzy PKS-u przegrywają w Krakowie i wygrywają w Grudziądzu

wego z Katowic, walczyli ubiegłej niedzieli na dwuch frontach: w Krakowie i Grudziądzu.

W Krakowie, katowiczanie pokonani zostali przez młodą sekcję bokserską Wisły w stosunku 10:6. PKS. wystąpił coprawda w b. osłabionym składzie, należy jednak zaznaczyć, że i w szeregach Wisły brakło czołowych zawodników: Juszczyka i Korzenickiego.

W Grudziądzu, poszczęściło się bokserom PKS-u nieco lepiej. Odnieśli oni zwycięstwo nad GKS-em w stosunku 8:6

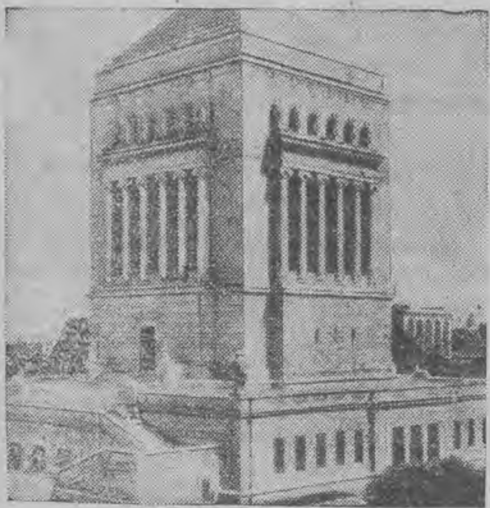
Uroczystości jubileuszowe prof. Wacka we Lwowie.

We Lwowie odbyły się w dniu wczorajszym uroczystości jubileuszowe znanego dawniej sportowca a obecnie dzia łacza sportowego prof. Wacka. Uroczystości odbyły się w hali sportowej w obecności wojewody oraz przedstawicieli władz, społeczeństwa, wojskowości, klubów i t. d. Przemawiało 30 mówców. Prof. Wacek otrzymał liczne upominki i depesze gratulacyjne z całego kraju. W ramach jubileuszu odbyły się pokazy gimnastyczne, gier sportowych i lekkoatletyczne. Związek Dziennikarzy Sportowych urządził zebranie towarzyskie oraz bankiet.

Dlaczego zawieszono Związek Gier Sportowych w Łodzi

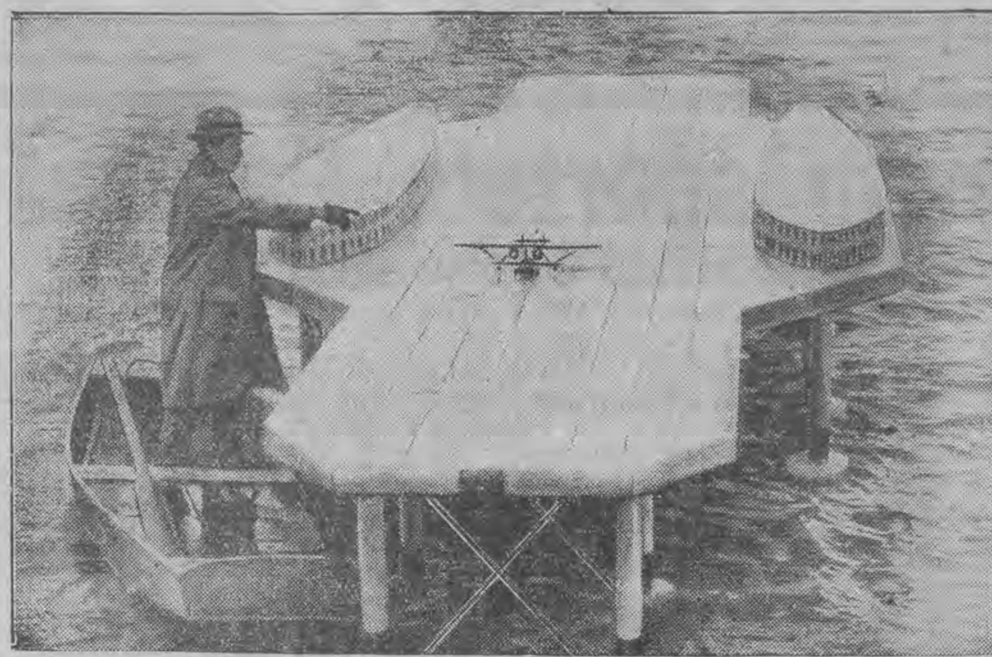
Polski Związek Gier Sportowych zawiesił Łódzki Okręgowy Związek Gier Sportowych ze względu na nieuiszczenie należnych opłat, za nieprzeprowadzenie egzaminów ze znajomości przepisów — kierowników sekcji gier sportowych i kapitanów drużyn oraz za nieprzeprowadzenie egzaminów dla sędziów, nowych przepisów koszykówki.

Kosztowny pomnik.



W stanie Indianopolis w Ameryce zbudowano kosztem 20 miljonów dolarów olbrzymi pomnik ku czci poległych w wojnie światowej. W budynku tym mieści się muzeum i sale dla zrzeszeń b. kombatantów.

Model pływającej wyspy na Atlantyku.



Inżynier amerykański, C. R. Armstrong, który zaprojektował „most powietrzny" nad Atlantykiem, wraz z modelem swej pierwszej pływającej wyspy.



W moskiewskim parku „Kultury i Wypoczynku" każdy amator emocyj ma możliwość zeskoczenia ze spadochronem z 30-metrowej wysokości. Na zdjęciu widzimy moment skoku.

Ołówek, który pisze pociemku.



Ołówek, który widzimy na powyższej ilustracji, zawiera wewnątrz małą bateryjkę, zasilającą żarówkę, która daje dostateczne światło do pisania w całkowicie nieoświetlonem pomieszczeniu.

Ćwiczenia gimnastyczne kobiet.



Pracująca zawodowo kobieta dbać winna w pierwszej linji o zachowanie sprężystości ducha i ciała.

Nowy aparat ratowniczy.



Na zdjęciu nowy aparat, który w czasie ratowania tonących okazuje znaczne usługi. Aparat ten pozwala utrzymać się w ciągu 10 minut na głębokości 10 mtr.

Codzienna nowelka „Expressu"

Najmłodsze pokolenie.

Z niektóremi dziećmi trudno dać sobie radę. Zamęczają wychowawców najrozmaitszemi pytaniami, zatruwają im życie.

— Co ciocia robi z tem dzieckiem? — pyta 12-letni bubas, przyglądając się młodszemu.

— Muszę je zważyć.

— Tak jak się waży mąkę lub kartofle?

— Tak.

— Poco ciocia waży dziecko?

— Muszę wiedzieć, ile waży.

— Poco ciocia musi wiedzieć?

— Żeby się przekonać czy dziecko jest zdrowe.

— A jeżeli ciocia nie zważy, to ciocia nie będzie wiedziała, czy dziecko jest zdrowe?

— Hm... Nie!

Dłuższa pauza.

— Ciocia, czy ja jestem zdrowy?

— Nie wiem.

— A gdyby mnie ciocia zważyła, toby ciocia wiedziała?

— Mhm...

— Czy ciocia nie chciałaby mnie zważyć?

— Nie mam czasu.

— Dlaczego ciocia nie ma czasu?

— Bo mam robotę.

— Co ciocia ma do roboty?

— Mówiłam ci, przestań tyle pytać, bo cię wyrzucę z pokoju!

II.

Anulka, pięcioletni aniołeczek o czerwonych wargach i niebieskich oczkach, niewinne łagodne dziewczątko mówi do swej mateczki:

— ...i gdy będę duża wyjdę zamąż i będą miała dużo pieniędzy i schowam pieniądze do pudełka i potem dam tobie i potem razem pójdziemy do miasta i kupimy ciastka i puder. A gdy wydamy wszystkie pieniądze, wrócimy do domu i znowu poproszę o pieniądze, a gdy już nie będzie pieniędzy, to wcale do domu nie wrócę, albo obleję mego „męża" gorącą wodą i zamknę go w piwnicy i nie dam mu nic jeść. Dobrze? A potem poprosimy pieniędzy u tatusia, a jeśli on też nie będzie miał, to go też zamkniemy w piwnicy. Dobrze? Anulka, pięcioletni aniołeczek ma czerwone wargi, jasne loczki i jest niewinną łagodną dziewczynką.

III.

Tomek przyrzekł, że podczas mycia będzie zachowywał się przyzwoicie i odważnie i że wcale nie będzie płakał. Próba wypadła jednakże ponad jego siły i w najkrytyczniejszym momencie malec przerywa proces mycia krzykiem:

— Zaraz, zaraz!

— Co się stało?

— Nic. Chciałem tylko zapytać, czy nie wolno jeszcze płakać...

— Poco masz płakać, kiedy niema żadnego powodu...

— Więc kiedy się płacze?

— Gdy człowieka coś bardzo zaboli.

— A jaki duży musi być ten ból?

Gorąca woda wre, mydło pieni się. Tomek ma zamydloną twarz, nawpół mokry nie przestaje pytać. Męczy go zagadnienie, jaki powinien być ból, usprawiedliwiający łzy.

— Ból musi być bardzo wielki, nieznośny.

— A kiedy ból jest tak wielki, że go nie można znieść?

— Wiesz co Tomeczku, po umyciu ja ci to wszystko wyjaśnię.

— Nie, nie, ja chcę teraz wiedzieć! Usteczka już się krzywią.

— Tomeczku, przyrzekłeś, że nie będziesz płakał!

— Jeżeli się przyrzeka, że nie będzie się płakało, to nie boli?

— Nie!

Proces życia trwa dalej, ale niezbyt długo.

— Zaraz, zaraz! A jeżeli mimo to zaboli?

— Ale przecież mycie nie boli. Wszyscy ludzie się myją!

— I nikt nie płacze?

— Nikt!

— Nawet dziecko też nie?

— Grzeczne dzieci wogóle nie płaczą.

— A wszystkie dzieci, które płaczą są złe?

— Tak, tak. Złe są również te dzieci, które podczas mycia dużo mówią i pytają się o głupstwa.

Pauza: Martyrologja Tomka dobiega końca.

— Teraz widzisz, jak to ładnie, gdy dziecko jest grzeczne i nie płacze podczas mycia.

— A co dostaje takie dziecko gdy jest grzeczne i nie płacze podczas mycia?

— Trzeba być grzecznym bez żadnej nagrody! Kto jest grzeczny ten ma wewnętrzne zadowolenie i czyste sumienie.

Tomek urywa nagle. Nie daje żadnej odpowiedzi i o nic więcej już nie pyta. Następnego dnia podczas mycia również o nic nie pyta, lecz zato wrzeszczy w niebogłosy. Gdy go ruszą tylko palcem.

I nigdy nie przyrzeka już, że będzie grzeczny. Z głębi serca nienawidzi grzecznych dzieci.

Tłum. *D.*

Prenumerata: Z kosztami przesyłki pocztowej zł. 3 gr. 50 miesięcznie

Ogłoszenia: W tekście 50 gr. za wiersz milimetrowy (na stronie 4 szpalty) nekrologi 40 gr. za wiersz milim. Drobne: za słowo 15 groszy, najmniejsze zł. 1.50. Poszukiwanie pracy: za słowo 10 groszy, najmniejsze zł. 1.20.

Konto P. K. O. „Wydawnictwo Republika„ Nr. 68.148 Redakcja i Administracja: Łódź, Piotrkowska 49. Tel. Administracji: 122-14. Tel. Redakcji: 127-24, 136-43, 136-44, 189-00.

ODDZIAŁY: **KRAKÓW:** ul. Pijarska 4. Telefony: 165-00 171-50. (Oddział dla całej Małopolski). Ekspozytury krakowskiego oddziału: **TARNÓW**, pl. Kościuszki L. 3; **NOWY SĄCZ**, ul. Lwowska L. 24; **RZESZÓW**, ul. Zamkowa L. 4; **KATOWICE**, Administracja ul. Plastowa 9, tel. 7-17. Redakcja, Pl. Wolności 5, tel. 24-12; **SOSNOWIEC**, ul. 3-go Maja 28; **BĘDZIN**, ul. Małachowskiego 1; **DĄBROWA GÓRNICZA**, ul. 3-go Maja Nr 4; **ZAKOPANE**, Krupowski, dom p. W. Krzeptowskiego; **GDYNIA**, ul. 10-go Lutego, tel 11-69; **CZĘSTOCHOWA**, Al. Panny Marji Nr. 21, tel. 4-48; **KALISZ**, ul. Złota Nr. 14; **LUBLIN**, ul. Kołłątaja 5, tel. 3-48 (Oddział dla województw: lubelskiego, wołyńskiego, poleskiego i ziemi radomskiej). Ekspozytury lubelskiego oddziału: Radom, ul. Żeromskiego 30, Równe, ul. 3-go Maja 285 i Brześć n. B., ul. 3-go Maja 50; **KIELCE**, ul. Sienkiewicza Nr. 39, tel. (71; **SKARŻYSKO**, ul. Iłżecka Nr. 16, tel. 40; **PIOTRKÓW TRYBUNALSKI**, ul. Garncarska 3; **WŁOCŁAWEK**, Kościuszki Nr. 5; **TOMASZÓW MAZOWIECKI**, ul. Polna Nr. 11, tel. 168; **WILNO**, ulica Jagiellońska Nr. 8, tel. 15-54; **KRYNICA**, ulica Kraszewskiego, dom Schwartza.

Za wydawcę i druk.: Wydawnictwo „Republika" sp. z ogr. odp., redaktor odpowiedzialny: Jan Grobelniak, Łódź, Piotrkowska 49.